

NASZE

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 23 października 1938 r.

№ 43 (201)

Historia pisze swe wyroki

Zaiste, w wielkich żyjemy czasach! Za ledwo siedem miesięcy minęło, a mapa Europy po raz wtóry zmienia swoje oblicze.

Nie ma już Austrii.

Obserwujemy rozbiór Czechosłowacji. Historia, dokonywująca swoich wymownych wyroków na gorąco, skwapliwie notuje wzrost Niemiec.

W spadku po Austrii przybyło im 7 milionów, po Czechosłowacji 3 i pół miliona ludzi. Dzisiaj to mocarstwo o 78-milionowej ludności i to jednolitej pod względem narodowym.

I to wszystko w niespełna 7 miesięcy i bez straty jednego żołnierza...

To też gra w Monachium była grą na wielką skalę. Niewątpliwie: Hitler wygrał w tej grze najwięcej: bo i Sudety i wzrost swego prestiżu i — co najważniejsze — porozumienie, a nawet układ wieczysty z Anglią. Ta ostatnia uzyskała wycofanie Niemiec i Włochów z Hiszpanii. Mussolini — utrwalił porozumienia z Londynem i ogromną popularność w świecie.

A więc gra bez przegranych?

Nie wymieniliśmy czwartego partnera. Ten przegrał i to grubo. Bo przede wszystkim — Czechosłowację, a potem — prestiż i zaufanie w Europie Środkowej.

Ale na fotografiach z Monachium czterech lekarzy, zwołani na konsylium Czechosłowacji, wyglądają raczej na wesoło. I choć traci to zlekka wesele na styku pogrzebowej — uchodzi przecież, bo uniknięto... jatek.

Była stypa, owszem. Ale wygrany został pokój.

I dlatego można się uśmiechać...

Mapa Europy się zmienia. Nie wszystkie państwa biorą udział w formowaniu jej nowego oblicza. Nawet nie wszystkie z tych, które uważane były dotąd za najsilniejsze.

A więc np ZSRR.

Podobno Moskwa początkowo kpila sobie z Chamberlaina. Potem kłęła. Wreszcie wystąpiła z wojowniczą notą wobec Polski. I... ostatecznie palcem nie kiwnęła w obronę swej sojuszniczki, która przeciwstawiła się do ostatniej chwili w kolorowe plakaty, zapewniające obywateli o tym, że „się nie boimy”, że „nie jesteśmy sami”.

Litwinow zlekka się obraził, że Francja nie spowodowała zaproszenia ZSRR do Monachium. Trochę się podasało radio sowieckie.

I — kropka.

Sowiety, przynajmniej narazie, przestały znaczyć cośkolwiek w Europie Środkowej.

Polskę pominięto w Monachium. Nie czekała ona na inne konsylium, tylko sama sobie wymierzyła sprawiedliwość. Olza przestała być rzeką graniczną.

Na polu walki o Śląsk Zaolzański poległ nieumundurowani żołnierze Narodu — Polacy zaolzańscy z harcerzem Regerem na czele, świadczący o przynależności wieczystej tej części Śląska polskiego do Rzeczypospolitej.

Na razie Polska zajęła dwa powiaty: cieszyński i frysztański o łącznej liczbie 260.000 mieszkańców. W trzecim — frydeckim — ma się odbyć plebiscyt w terminie do 25. listopada. Polacy nad Ostrawicą oczekują jeszcze na połączenie się z wolnymi już rodakami z nad Olzy.

Sudety i Śląsk Zaolzański, to jednak epizody wielkiego dramatu w Europie Środkowej: proces rozkładu Czechosłowacji nie jest jeszcze ukończony. Los jednego miliona Węgrów, problem Słowaczyny i Rusi Zakarpackiej — to dalsze etapy zmiany oblicza tej części Europy, o których dowiemy się lada go-dzinę.

Gdy palec Boży ziemi dotyka, stuletnie dęby ku ziemi gną szyję, a gdy grzmoty i błyskawice po ziemi idą, ptaszyny i ludzie chowają się do schronisk i domów. Gdy palec Boży ziemi dotyka, gdy idzie taka wielka wojna, jaką myśmy przeżyli, to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą — dla jednych zatarcia, dla innych odrodzenia.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Co zrobią Czesi? Że chcą się pozbyć Węgrów, to jasne. Ale wspólna granica polsko-węgierska? Słowacy? Bo przecież kwestia słowacka istnieje. Należy pamiętać, że ks. Hlinka, zmarły niedawno wódz Słowaków, już w roku 1919. zwracał się do Józefa Piłsudskiego, prosząc go o wzięcie Słowaczyny pod swoją opieką.

Piłsudski odpowiedział wtedy: „Idźcie do Węgier”.

Co dzisiaj uczynią Słowacy? Budapeszt i Praga rozmawiają, kłócą się i znowu podejmują rokowania.

Do czego dojdą?

A tymczasem wojska Reichswery zajmują Sudety. Plebiscytu, rzecz naturalna, nie będzie. Niemcy objęli w posiadanie cały obszar, zakreślony ręką Hitlera w Godesbergu.

— „Potężna czeska „linia Maginota” — donosi prasa polska — z setkami portów, schronów obronnych i wież pancernych jest już w posiadaniu Niemców wraz ze wszystkimi tajemnicami armii francuskiej; Czesi bowiem, na złość Francuzom, oddali Niemcom wszystko tak jak było, niczego nie wywożąc ani niszcząc”...

Bastion czeski padł. Pan Benesz ustąpił. Złośliwi opowiadają, że Hajle Selassie, opuszczony i zawiedziony swego czasu przez t. zw. „wielkie demokracje” król królów Abisynii, wystosował do Benesza dwie depecze.

Jedna brzmiała: „Współczuję Panu, bo miałem tych samych przyjaciół”.

Druga: „Wszystko co mogę dla Pana zrobić, drogi panie Benesz, to dać Panu list polecający do Ligi Narodów”.

Historia ciężko żadziła z cesarza Abisynii i ostatniego prezydenta Czechosłowacji. W błysku jej gorzkiej ironii teksty domniemyanych depecz powyższych wyglądają na przykrą, ale trafnie „odklamana” rzeczywistość. (m)

Mapa Europy zmienia się po raz wtóry



ZIEN POLITYCZNY

— Jak donoszą z Tallina, są tutaj prowadzone intensywne przygotowania do uroczystości 20-lecia niepodległości Łotwy. Z Rygi spodziewana jest specjalna delegacja, w której skład mają wejść przedstawiciele rządu oraz 10—12 reprezentantów społeczeństwa łotewskiego. W sali koncertowej „Estonia“ ma się odbyć uroczysty akt, na który przybędzie prawdopodobnie prezydent Estonii K. Paecs oraz rząd estoński.

— Gabinet Ministrów upoważnił na swym ostatnim posiedzeniu posła J. Feldmanisa w Genewie do podpisania w imieniu Łotwy protokołu o zmianie pierwszego, czwartego i piątego paragrafu paktu Ligi Narodów. Zmiany te, przeprowadzone na Walnym Zebraniu Ligi 30. ub. m., dotyczą sprawy oddzielenia paktu Ligi od wersalskiego traktatu pokojowego.

— 14. b. m. król belgijski Leopold III. przyjął na zamku królewskim w Brukseli na audiencji akredytacyjnej mianowanego ostatnio posłem łotewskim w Belgii dra M. Walters'a.

— W dniach 30. i 31. b. m. odbędzie się konferencja notariuszów z Łotwy, Estonii i Litwy. W programie konferencji — omówienie zagadnienia nowego prawa wekslowego i czekowego.

— Ze stanowiska dyrektora departamentu pocztowo - telegraficznego ustąpił na własne życzenie dotychczasowy długo-

Na froncie gospodarczym

— 17. b. m. powrócili ze Szwecji łotewski minister Skarbu A. Waldmanis, minister Spraw Społecznych A. Berziūsz, rektor uniwersytetu prof. M. Primanis oraz liczni przedstawiciele łotewskiego świata gospodarczego i społecznego. W programie odwiedzin Szwecji, podjętych na zaproszenie rządu szwedzkiego, załatwiono m. in. sprawę uregulowania gospodarczych stosunków łotewsko - szwedzkich. Jak przewiduje prasa, niebawem zostanie zawarta ze Szwecją nowa umowa handlowa. Dla popierania eksportu do Szwecji założona zostanie specjalna organizacja, w której wezmą udział eksporterzy łotewscy.

— Rada Banku Ziemińskiego zatwierdziła w dniu 19. b. m. zestawienie pomocy, udzielonych gospodarstwom, zniszczonym przez wojnę. O zapomogi zwróciło się 7,251 gospodarstw. 1747 podań odrzucono, natomiast przyznano zapomogi w kwocie 4,7 mil. latów 5133 gospodarstwom.

— Gabinet Ministrów na swym posiedzeniu 18. b. m. zatwierdził przyjęcie łotewsko - polskiej konwencji weterynaryjnej o transporcie bydła, mięsa etc.

— We wrześniu b. r. Łotwa eksportowała za granicę produktów na kwotę Ls 21 mil., importowała natomiast (wwozła) w tym samym czasie na Ls 21,5 mil.

letni kierownik tego departamentu G. Resnais. Na jego miejsce Gabinet Ministrów mianował z dniem 1. grudnia J. Szwanika, dotychczasowego inspektora - konsultanta Ministerstwa Komunikacji.

— Gabinet Ministrów wystąpił 18. b. m. do Prezydenta Państwa z wnioskiem o mianowanie dotychczasowego posła Łotwy w Finlandii W. Szumanisa na także stanowisko w Estonii.

Wiadomości bieżące

— UWAGZE NAUCZYCIELI — KANDYDATÓW DO SZKÓŁ POLSKICH. Referent polskich spraw oświatowych w Min. Oświaty p. R. Ciesiulewicz powiadamia, że przeprowadza rejestrację wszystkich nauczycieli — kandydatów, poszukujących pracy w szkołach polskich. Osoby zainteresowane powinny nadesłać swe imię, nazwisko, cenzus nauczycielski (specjalność) oraz adres.

— Wydział Turystyczny Ministerstwa Spraw Społecznych zwraca się do wszystkich obywateli, ażeby donosili Wydziałowi (Ryga, Brivibas 37/39) o wszystkich zauważonych brakach czy niedociągnięciach, przeszkadzających w rozwoju turystyki łotewskiej. Jedynie powiadomienie we właściwym czasie o tego rodzaju niedociągnięciach Wydziału Turystyki umożliwi sprężyste zorganizowanie akcji turystycznej w całym państwie.

— W trzecim locie okrężnym, zorganizowanym przez Aeroklub Łotewski na trasie 1087 klm., pierwsze miejsce zdobył wltm. P. Sotnieks, drugie — T. Gailītis i trzecie — R. Gulbis. Wszyscy zwycięzcy otrzymali cenne nagrody, rozdane 11. b. m. w lokalu Aeroklubu przez ministra komunikacji B. Einberg'a.

— Jelgawskie towarzystwo dobroczynności obchodziło ostatnio 50-lecie swego istnienia. Charakterystycznym jest fakt, że początkowo w statutach tej organizacji, założonej w roku 1888., istniał paragraf, zabraniający kobietom brania udziału w walnych zebraniach towarzystwa. Dopiero po 20-tu latach paragraf ten został zmodyfikowany zgodnie z nowym duchem czasu.

Paraliż dziecięcy ustępuje

— 13. b. m. w drugim miejskim szpitalu w Rydze umieszczono 6 dzieci, które zapadły na paraliż dziecięcy. Troje przywieziono z prowincji, pozostałe — z Rygi. 14. b. m. zanotowano jeden wypadek tej choroby.

— 16. b. m. jedna z uczennic II. państwowego gimnazjum ryskiego, 14-letnia P. Gulbe, zapadła na paraliż dziecięcy. Nauka w klasie, do której chora uczęszczała, przerwana została na jeden tydzień dla dokonania dezynfekcji.

Według informacji Departamentu Zdro-

TYDZIEŃ

wia, wypadki paraliżu dziecięcego są coraz rzadsze. 15. b. m. zanotowano jeden tego rodzaju wypadek, 16. b. m. — 2, 17. b. m. — żadnego.

— 18. b. m., po dłuższej przerwie, zanotowano w powiecie Kuldiga wypadek paraliżu dziecięcego. Ofiarą choroby stał się trzynastoletni chłopak, syn jednego z mieszkańców gminy Barmes.

— Zawiadamiam JW Panów, że nowości sezonowe już są do obejrzenia. Jesienne kroje warszawskie.

Wykwintne krawiectwo męskie.

J. Tarwid

Ryga, Rainia bulw. 21—11 (wejście z ul. Architektu) tel. 24.694

Z naszego Teatru

„Gdzie diabeł

TEATR POLSKI. Komedia w 3 aktach Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...”

Reżyseria St. Ficner-Jarskiego.

Tym razem, na początku, słówko o samej sztuce. Niektóre komedie, które napisał Niewiarowicz, tętnią prawdziwym życiem scenicznym, choć często mało mają w sobie tego „coś” z rzeczywistością na codzień, aby mogły uchodzić w oczach krytycznego widza za mocno realne i życiowe.

Sztuki Niewiarowicza — mówiąc językiem scenicznym — dobrze pasują do sceny. A przecież starą jest prawda, że trudniej jest tchnąć w prostokąt choćby najmniejszej sceny tuż życia, niż trwonić je przez szereg lat kilogramami. Łatwiej jest przecieć o grę w życiu, niż na scenie...

Ale nie dziwny się Niewiarowiczowi! Zanim został autorem swoich sztuk scenicznych, był (i jest zresztą) przecieć aktorem. I aktorem tym przede wszystkim w sztukach swoich pozostał. Toteż, obnażony z rzeczywistością świata sceny nie tylko od strony widowni, ale też od strony kulis — Niewiarowicz porusza z mistrzowską wprost maestrią przed oczyma widza całym szeregiem postaci, mocno związanych fascynującą intrygą i tętwiących — w świetle kinkietów sceny — życiem, zakreślonym wprawną ręką bardziej aktora-reżysera, niż autora.

Niewiarowicz, zresztą — na dodatek — jest dowcipny i dlatego np. jego sztuka „Gdzie diabeł nie może...” należy do rzędu tych, które mogą miłośnikami nie schodzić z afisza, a zawsze będą miały swoją publiczność. Zresztą, sztuka ta jest specjalnym pupilkiem autora. Rzecz by można, że autor — aktor w jednej osobie zakochał się naraz na dwa fronty: raz w samej sztuce, dwa — w postaci jej

Nowy sklep perfumeryjny Jānis Elstiņš

pod firmą:

(Daugavpils, Vadonia 34 — róg Vadonia i Saules — tel. 2462 i 2463)

poleca w wielkim wyborze: PERFUMY, KOSMETYKI, WODĘ KOLONSKĄ, MYDŁA TOALETOWE, PRZYBORY DO GOLENIA, NARZĘDZIA FRYZJERSKIE itp., jak również ZABAWKI DLA DZIECI, PAJACE, LALKI.

UWAGA! Bezpłatnych porad kosmetycznych udziela na miejscu dyplomowany fachowiec Wera Elstiņa po łotewsku, polsku i po rosyjsku.

Wybory miejscowe i zagraniczne

W ŁOTWIE

Łotysze za granicą

— Adolf Erss omawia na łamach „Jaunakas Zinias” wydaną ostatnio książkę p. t. „Kolonie łotewskie”, której autorem jest W. Krasna. Z treści tej obszerniej, bo liczącej 578 stron, książki wynika, że poza granicami Łotwy zamieszkuje 300.000 Łotyszów, co stanowi 1/4 część całego narodu, czyli tyle, ile zamieszkuje np. w pięciu powiatach Kurzeme lub Jelgawa albo w 40 powiatach Cesis. Łotysze zagranicznymi zamieszkują w 700 miejscowościach, położonych w 75 państwach. Polowa z nich pracuje na roli w 16.000 gospodarstwach, druga połowa zatrudniona jest w przemyśle, w handlu etc. Najstarsze kolonie łotewskie znajdują się w Rosji. Datują się one od roku 1776. Obecnie

W sobotę, 29. października b. r.
filia DAUGAWPILSKA ZPM
urządza

wieczór taneczny

Dobra orkiestra. Tańce bez przerwy. Początek o 21.00 — koniec o 5.00.

W KIOSKU Z GAZETAMI



NIEPOŻĄDANI GOŚCIE

„Rits” z dnia 16. b. m. zamieszcza tego rodzaju wielce znamiennej notatkę:

— „Już swego czasu donosiliśmy, że na ziemi naszej nie ma miejsca dla niepożądanych obywateli innych państw. Nie zważając na te zastrzeżenia, były czynione usiłowania znalezienia sobie tutaj nowego miejsca pobytu. Dlatego też tego rodzaju przybysze niech narzekają na siebie samych z powodu tych niewygód, jakich doznali, jak również z tego powodu, że musieli wrócić z powrotem. Tak trzeba było postąpić z tymi 77 pasażerami niemieckiego statku „Regina”, którzy rankiem ubrodzi przybyli do Rygi bezpośrednio ze Szczecina, a których poprzednim miejscem stałego zamieszkania był Wiedeń. Wczoraj nad wieczorem „Regina” opuściła port ryski wraz ze wszystkimi 77 pasażerami, którzy nie zostali wpuszczeni do Rygi. Między nimi było sporo żydów wiedeńskich, handlowców, rzemieślników, a nawet jakiś pisarz. Wszyscy przybyli ze swymi rodzinami.”

PRZED DWUDZIESTU LATY I OBECNIE

„Rits” z dnia 19. b. m. zamieszcza tego rodzaju charakterystyczną notatkę pod powyższym tytułem:

— „Nie jesieni roku 1918. czytaliśmy w prasie następujące informacje: „Śledzie, których już od dłuższego czasu nie widzieliśmy w sprzedaży, zjawily się obecnie w licznych sklepach, ale sztuka kosztuje od 300 do 380 fenigów. Również cukier zniknął całkowicie z miejskich sklepów”. Obecnie o cukier troszczą się trzy fabryki, które zatrudniają 1400 robotników, a w 1937 r. wyprodukowały 38.000 t. cukru wartości Łs 14.196.000. W roku 1937. wwieziono i zużyto na Łotwie 12.748 tonn śledzi, wartości Łs 4.645.”

KARA ZA WSPÓŁDZIAŁ W KRADZIEŻY SAMOLOTU

Jak donosi „Briwa Zeme” z dnia 19. b. m., przed sądem rozpatrywano ostatnio sprawę kradzieży samolotu „Kod-9”.

— „Główny oskarżony Edwin Muizemniek — pisze „Briwa Zeme” — zaginał za granicą, natomiast samolot z Rosji Sowieckiej, dokąd oskarżony odleciał, otrzymano z powrotem. Sąd Okręgowy zwolnił od kary, współuczestnika kradzieży samolotu, Alfreda Auninia. Prokurator natomiast uznał go winnym. Przyjmując pod uwagę, że Auniusz w nocy 23. lutego dopomógł Muizemniekowi w przygotowaniach do ucieczki, wprowadził samolot z hangaru oraz nikogo o zamysłach Muizemnieka nie powiadomił, ukarano go sześcioma miesiącami więzienia”.

nie może...

głównie bohaterki — Janki. Stąd konflikt uczuciowy i mały majstersztyk sceniczny, który — dobrze się stało — wszedł do stałego repertuaru naszego Teatru.

A Teatr ten dokonywuje prawdziwych cudów. W orbicie jego zainteresowań co premiera notujemy nowe oblicza, nowe nazwiska.

I tym razem...

Ale zaraz! Wracamy do sztuki. Niewiarowicz stwierdza w niej, że — gdzie diabeł nie może — poradzi kobieta.

Zaryzykujemy inną odmianę tego, popularnego zresztą, przysłowia. A mianowicie: gdzie diabeł nie może — poradzi p. Zofia Ryniewiczowa. Bo też, istotnie, poradziła ona z drugą miłośnicą Niewiarowicza — rolę Janki — w sposób naprawdę mistrzowski. Jedynym wytłumaczeniem tego mistrzostwa scenicznego p. Ryniewiczowej jest niewątpliwy talent sceniczny, który posiada, a który tak wymownie i przekonywująco przemówił do wszystkich z naszej małej sceny ryskiej.

Obszerniejszą recenzję z ostatniej premiery odkładamy do następnego numeru. Reminiscencje powyższe notujemy na podstawie często zawodnej w tym względzie „próby generalnej”. I dlatego ograniczamy się w tej chwili jedynie do zasygnalizowania naszej publiczności, że wystawienie sztuki Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...” jest jeszcze jednym, nowym, bezspornym sukcesem naszego Teatru.

Świetnej sztuce Jarski — jak zwykle — dał nie mniej świetną obsadę.

Poza p. Ryniewiczową, która jest słońcem i żyłcem sztuki, znaleźli w niej swe właściwe miejsca — rozkoszna Siezieniewska, tym razem w przekomicznej fragmentarycznej roli Kundzi, starej służącej; przepyszny Jarski — w roli właściciela sklepu galanteryjnego w Piotrkowie, Janowski — w roli dr Barka, partnera Janki, Michalewicz — w roli nowej dla niego, bo człowieka od wielkich interesów, Szlapowiczówna i Sieliszczówna — jako dwie panusie od kwesty, Grochowski — jako stary woźny ze swym przesadnym „ważne” — „nie ważne”, i — wreszcie — nowy narybek — w roli pacjenta — Giedziński.

Premiera nowej sztuki, jak się i należało spodziewać, przeszła przy wypełnionej po brzegi sali. W imieniu Teatru Polskiego dyr. Ficner-Jarski wręczył p. Zofii Ryniewiczowej wiązanek kwiatów, dziękując Jej za łaskawy współdział w trudniej pracy naszego Teatru.

Sala przywitała ten miły gest prawdziwym huraganem oklasków. Następne przedstawienie już w sobotę, 22. b. m. (tm)

w ZSRR zamieszkuje około 200.000 Łotyszów, jak to wynika z ostatniego sowieckiego spisu ludności, przeprowadzonego w roku 1926. Według wiadomości z roku 1927., tylko 5 proc. Łotyszów w Sowietach jest komunistami. 60.000 Łotyszów w ZSRR utrzymuje jako takie stosunki ze swoimi bliskimi na Łotwie.

Łotysze zagranicznymi, jak wynika z wyżej wspomnianej książki, posiadają do swej dyspozycji zaledwie 200 różnorodnych zakładów naukowych, z których na szkoły powszechne przypada 170 (146 w samym ZSRR). Ilość łotewskich organizacji zagranicznych dochodzi do 100 (ZSRR — 52, na Litwie 28, w Estonii 13, w Ameryce — 28). Ilość łotewskich parafii na obczyźnie sięga 50, teatrów — 3.

Zamiast kwiatów dla Zespołu Teatru Polskiego — Łs 25,— na cel dobroczynny. W dniu 14. b. m. Redakcja „Naszego Życia” otrzymała list attaché wojskowego R. P. w Łotwie mjr. dypl. F. Brzeskwińskiego treści następującej: — „W załączeniu przesyłam 25 (dwadzieścia pięć) latów na cel dobroczynny do uznania Szanownej Redakcji zamiast kwiatów, którymi pragnąłbym uczcić pełną poświęcenia pracę miłego Zespołu Teatralnego Teatru Polskiego w Rydze.”

Tak ogromnie celowa ta inicjatywa mjra Brzeskwińskiego znajduje niewątpliwie licznych naśladowców, a datki pieniężne przyczynią się niejednokrotnie w znacznym stopniu do ulżenia doli tych wszystkich, którymi się opiekują nasze instytucje dobroczynnościowe.

Nadesłane przez mjra Brzeskwińskiego Łs 25.— Redakcja „Naszego Życia” przekazała za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Dobroczynności w Rydze na ochronkę polską, utrzymywaną przez Towarzystwo.

— Jak się dowiadujemy, urzędnicy Poselstwa i Konsulatu R. P. w Rydze zamiast kwiatów dla p. Konsulowej Zofii Ryniewiczowej w dniu premiery w Teatrze Polskim 20. b. m. złożyli do Jej dyspozycji na cele dobroczynne kwotę Łs 65.—.

Pani Redaktorowa J. Popławska, przesała do dyspozycji Redakcji „Naszego Życia” Łs 15,— na cele dobroczynne zamiast kwiatów dla Pani Konsulowej Z. Ryniewiczowej w dniu premiery w Teatrze Polskim, 20. b. m. Na ten sam cel kwotę Łs 20,— przesała do Redakcji przedstawiciel PAT-nej w Rydze p. red. Szembek.

Węgry

Dekola

zagadnienia

Rusi Podkarpackiej

NA SZEROKI

ROKOWANIA W KOMARNIE pomiędzy przedstawicielami Czechosłowacji i Węgier w ubiegły czwartek zostały zerwane na skutek niemożności dojdęcia do porozumienia, gdyż ustępstwa ze strony Czech okazały się znikome, a więc nie zadowolili Budapesztu.

W wyniku zerwania konferencji Węgry ogłosiły częściową mobilizację, powołując pod broń 5 roczników.

Jednak, po nieudanej próbie oddania sporu do rozstrzygnięcia czterech mężów z Monachium, obie strony zaczęły szukać pośrednictwa wśród mocarstw zachodu, przede wszystkim Niemiec i Włoch.

Do kanclerza Hitlera udali się ministrowie Spraw Zagranicznych Daranyj (Węgier) i Chwałkowski (Czech). Każdy z nich z osobą miał rozmowy z kanclerzem Niemiec. Hitler nie wykazał swego wyraźnego stanowiska w kwestii sporu czesko-węgierskiego, wyraził jedynie ubolewanie, że kwestii spornej obie strony nie załatwiły jeszcze drogą pokojowej ugody oraz nadzieję, że kwestię tę uda się w najbliższym czasie załatwić. Jak podawała prasa, przyjęcie min. Spraw Zagranicznych Węgier było bardziej chłodne, co miało być potwierdzeniem tego, że Rzeszy nie przypadają do gustu dążenia węgierskie do uzyskania wspólnej granicy z Polską.

W tym samym czasie w Rzymie drugi dyplomata węgierski hrabia Csaki, szef gabinetu min. Spraw Zagranicznych Węgier, odbył narady z min. Spraw Zagranicznych Włoch, hrabią Ciano,

oraz przyjęty został przez Mussoliniego. Stanowisko Włoch w sprawie rewindykacji węgierskich okazało się inne niż niemieckie. Włochy bowiem całkowicie popierają dążenia Węgier do przywrócenia królestwu węgierskiemu wszystkich ziem zabranych Węgom po wojnie światowej i włączonych do Republiki Czesko-Słowackiej. Włochy widzą i uznają wszystkie dobre strony utworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Po zerwaniu rokowań oraz po porozumieniu z Włochami i Niemcami oczekiwano, że oba te państwa wezmą na siebie pośrednictwo w sporze.

Tymczasem sprawa się odwleka, choć z dnia na dzień oczekuje się wznowienia rokowań czesko-węgierskich.

A NA RUSI PODKARPACKEJ WRE. Raz poruszona Ruś Podkarpacka nie czeka spokojnie na rozstrzygnięcie jej losów. Jeszcze w ubiegłym tygodniu wybuchło tu powstanie, zwrócone przeciw Czechom. Wzdłuż całego pogranicza węgierskiego trwają walki. Z powstańcami prowadzi walkę regularne wojsko czeskie, używając wszelkich środków do zdławienia powstania. Niestety, wojsko nie może podolać ruchowi powstańczemu, nie pomagają ani odzwy, ani armaty, ani ekspedycje karne. Nie może nic zdziałać ani gubernator czeski, ani wyłoniony pod skrzydłem Czech rząd autonomicznej Rusi Podkarpackiej. Ludność nie chce autonomii i nie chce Czechów.

Palestyna

Arabowie nie ustają w walce

MIMO WYSIŁKÓW WŁADZ ANGIELSKICH rozruchów arabskich w Palestynie nie udaje się uśmiertzić. Przeciwnie, zarzewie powstania arabskiego wciąż przybiera na sile. Zamachy przeciwko wyższym urzędnikom, represje wobec obojętnych do powstania Arabów oraz napady na Żydów są na porządku dziennym.

Charakterystycznym jest jednak, że powstanie arabskie nosi wyraźny narodowy charakter, nie mający nic wspólnego z walką przeciw „niewiernym”, jak zwykli nazywać Arabowie wszystkich tych, którzy nie uznają Machometę za jedynego proroka. Fakt ten zadziwia tym więcej, że ruch narodowy wiązał się zawsze u Arabów z ruchem religijnym, a każda wojna z „niewiernymi” była wojną świętą. O tym, że dziś tak nie jest, świadczy fakt, że Arabowie nie tylko nie przeszkadzają odprawiać nabożeństw chrześcijańskich w miejscu, gdzie się urodził Zbawiciel, lecz nawet chronią

chrześcijan przed wszelkimi możliwymi przykrymi niespodziankami, jakże zawsze mogą mieć miejsce w czasie rozruchów. Jedynie Żydzi i Anglicy nie są dopuszczani do Betleem.

ZASOPIŚMO MAHOMETAŃSKIE w języku angielskim „Moslem World” w jednym ze swych ostatnich numerów poświęca dłuższy artykuł chrześcijaństwu i jego postępowi na świecie. Autor artykułu, oczywiście mahometanin, pisze m. in.:

„Z całą pewnością i przekonaniem muszę stwierdzić, że chrześcijaństwo jest dziś silniejsze niż kiedykolwiek. Zdumiewającą jest po prostu liczba ludzi, pogan i niepogan, którzy uważają, że jedynie w etyce chrześcijańskiej może świat znaleźć rozwiązanie obecnego światowego chaosu. My, mahometanie, mamy wewnętrzne przekonanie, że załamanie i rozkład, przeżywane przez świat współczesny, ogromnie się może przysłużyć sprawie chrześcijańskiej”.

Czechosłowacja

Nowa granica niemiecko-czeska

Na skutek porozumienia niemiecko-czesko-słowackiego, 6 niemieckich samolotów wojskowych i 4 niemieckie samoloty cywilne dokonają zdjęć fotograficznych dla ustalenia i wytyczenia nowej granicy między obu krajami. Prace mają być ukończone do dn. 27. b. m.

Samoloty, które będą dokonywały zdjęć, oznaczone będą na skrzydłach białymi kwadratami.

Rząd praski otrzyma po jednym egzemplarzu z każdego zdjęcia. Zebrane zdjęcia służyć będą jako

material dla wytyczenia granicy przez urzędującą w Berlinie komisję międzynarodową.

Początkowo projektowano, iż specjalna podkomisja w Berlinie uda się na teren graniczny i tu dokona delimitacji. Stwierdzono jednak, iż przy tym systemie pracy zajęłoby to co najmniej 6 tygodni czasu, tak że zdecydowano się dla skrócenia czasu pracy na użycie fotogrametrii.

Zdjęcia dokonywane będą wyłącznie przez stronę niemiecką, gdyż lotnictwo czeskie nie rozporządza odpowiednimi aparatami technicznymi.

Pogrzeb w. ks. Cyryla

W ub. tygodniu zmarł pretendent do tronu rosyjskiego wielki książę Cyryl. 18. października o godz. 11 odbyła się uroczystość złożenia do rodzinnego mauzoleum zwłok wielkiego księcia Cyryla, szefa domu Romanowów i pretendenta do tronu carskiego. Na czele orszaku żałobnego postępował wielki książę Włodzimierz, syn zmarłego i obecny pretendent do tronu oraz zięć zmarłego ks. Leiningen. W obrzędzie wzięli również udział: b. kr. princ niemiecki z małżonką, ks. Cecylia pruska, jako reprezentanci domu Hohencollernów, książę i księżna Hohelohe, wielki książę rosyjski Dymitr, ks. Helona grecka i ks. Olga jugosłowiańska.

Estonia

POLITYKA NEUTRALNOŚCI

W ub. wtorek odbyło się posiedzenie parlamentu estońskiego i rady państwowej, na którym Min. Spraw Zagranicznych Selter wygłosił dłuższe przemówienie, cmawiając zagadnienie neutralności Estonii. Na drogę neutralności wstąpiła Estonia przekonawszy się o bankructwie idei zbiorowego bezpieczeństwa, reprezentowanego przez Ligę Narodów. Minister specjalnie podkreślił, że, w wypadku konfliktu, Estonia nigdy nie przepuści żadnych wojsk obcych przez swe terytorium. Omawiając sprawę stosunków Estonii z innymi państwami, minister wskazał na harmonię, jaka panuje w tych stosunkach z Finlandią oraz Łotwą, na pogłębienie stosunków z Litwą oraz na stosunki z Polską, oparte na wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu.

Turcja

PREZYDENT ATATURK CHORY

Ostatnio prezydent Turcji Kemal-Ataturk ciężko zapadł na zdrowiu. Stan zdrowia wielkiego reformatora Turcji budzi b. poważne obawy, tak dalece, że już wymienieni są kandydaci, mający zastąpić prezydenta na jego stanowisku.

Belgia

OBOZY KONCENTRACYJNE DLA ŻYDÓW

Rząd belgijski zamierza umieścić w specjalnych obozach koncentracyjnych dla uciekinierów — Żydów, którzy nielegalnie przebywają w granicach Belgii. Jak obliczają Żydów takich Belgia liczy obecnie około 5000.

Litwa

WYBORY PREZYDENTA PAŃSTWA

odbędą się 14. listopada. 4. listopada w poszczególnych okręgach zostaną wybrani elekcji, którzy z kolei wybiorą prezydenta. Na każdych 20.000 mieszkańców zostanie obrany jeden elekt.

Kalendarz (książkowy) „Naszego Życia” na rok 1939

liczący 176 stron, bogato ilustrowany, zawierający obszerny material informacyjny — ukaże się w sprzedaży już w końcu listopada b. r.

Każdy znajdzie

W KALENDARZU

wartościowy i interesujący material.

Zamówienia

na kalendarz można kierować do „Naszego Życia” już obecnie.

A więc jeszcze dzisiaj wyslijcie pod adresem „Naszego Życia” (Riga, Dzirna-wu 57) pocztówkę, w której podajcie swoje imię i nazwisko oraz dokładny adres, pod jakim kalendarz ma być wysłany.

Wskażcie ile egzemplarzy kalendarza potrzebujecie.

Jednocześnie przekazem pocztowym wyslijcie pod adresem „Naszego Życia” należność za kalendarz. Wtedy możecie być pewni, że, jak tylko kalendarz ukaże

się z druku, natychmiast go otrzymacie.

Cena kalendarza: Ls 1,- z przesyłką Ls 1,20.

Prenumeratory pisma, zamawiający kalendarz za pośrednictwem „Naszego Życia”, nie płacą za przesyłkę.

A więc

W KAŻDYM DOMU POLSKIM W RĘKU KAŻDEGO POLAKA

niech znajdzie się ładny kalendarz polski „NASZEGO ŻYCIA”.

M ŚWIECIE

Polska

Przemówienie

wicepremiera

Kwiatkowskiego

W ubiegłą niedzielę wicepremier Kwiatkowski wygłosił w Katowicach przemówienie, którego odgłosy znalazły się nie tylko w prasie polskiej lecz i

zagranicznej.

W przemówieniu swym wicepremier dotknął zbliżającej się 20. rocznicy niepodległości, w związku z czym krótko a wymownie uwypuklił wielkie zdobycze w życiu Narodu i Państwa, jakie dała praca lat 20.

— „Polska 1918. r. i Polska 1938. r., to są dwa organizmy w niczym do siebie nie podobne”...

Bo nie tylko ze zrujnowanego wojną, niezrosniętego jeszcze, po wiekowym rozbiorze, gospodarczo kraju utworzyło się państwo silne i jednolite, nie tylko na rumowiskach i pogorzeliach, zostawionych przez światowe boje, wyrosła Gdynia, Chorzów, COP, lecz i psychika Narodu stała się inna — silniejsza, pewniejsza siebie. Zrozumieliśmy, że musimy liczyć tylko na siebie samych.

Mówiąc o polityce zagranicznej wicepremier oświadczył m. in.:

„...daremny jest trud, jeżeli ktokolwiek spekuluje na naszą naiwność czy bojaźń”...

Bowiem Polska świadoma jest dziś swej siły, bowiem „Polska wie, że może zawsze liczyć na swego Wodza, a Naczelnny Wódz wie, że w chwilach napięcia, maszeruje równym krokiem z armią cały — całą duszą — oddany mu Naród”.

Ale to, co się dało osiągnąć, to nie wszystko. Przed żyjącym, mocnym narodem wyrastają wciąż nowe zadania, nowe więc trzeba rzucić hasła.

— „Do hasła z r. 1918: **móc żyć i móg walczyć** — dodajmy dalsze hasła: **Rozbudować potęgę Polski jako mocarstwa i pilnować honoru Polski nie tylko u nas w domu, ale wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy**”.

Wreszcie mówiąc o rozbieżnościach, jakie jeszcze istnieją pomiędzy poszczególnymi grupami społeczeństwa, wicepremier Kwiatkowski oświadczył:

„...Proces konsolidacyjny posunął się znacznie dalej, niż wszystkim obserwatorom powierzchni politycznej się wydaje”.

„...Zapory, które nas dziś jeszcze dzielą — są spróchniałe”.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM. W dniu 12. i 13. października odwiedził Śląsk Zaolzański Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz. Ludność Zaolzia zgotowała Wodzowi serdeczne, żywiołowe powitanie.

W Cieszynie Marszałek przyjął wspaniałą defiladę wojska, po czym udał się w głąb ziemi Śląskańskiej, docierając aż nad nową granicę z Słowacją. W czasie swego pobytu na Zaolziu zaznajomił się Marszałek z miejscowym przemysłem.

Stany Zjednoczone

Obecnie w Stanach Zjednoczonych A. P. odbywa się olbrzymi proces szpiegowski. Wykryta została wielka organizacja szpiegowska, złożona prawie wyłącznie z Niemców, która dostarczała Berlinowi wiadomości: 1) o artylerii amerykańskiej w obrębie Kanału Panamskiego, 2) o jednostkach floty amerykańskiej na Atlantyku, 3) o szczegółach lotnictwa amerykańskiego.

Informacje, zdobyte przez szpiegów, przekazywane były do Berlina przez Niemców. Jednym z głównych łączników między organizacją a Niemcami miała być fryzjerka niemieckiego statku transatlantyckiego „Europa”.

Prokurator wyraził w oskarżeniu ubolewanie, że najwięksi hersztowie organizacji szpiegowskiej zbiegli bezkarnie za granicę, gdzie ich nie może dotrzeć ostrze prawa amerykańskiego.

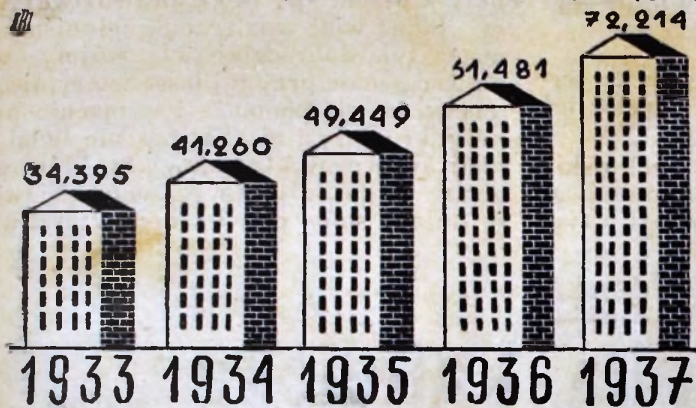
W DNIU ŚWIĘTA PUŁASKIEGO

W ub. niedzielę odbyła się w Nowym Jorku wielka uroczystość ku czci Pułaskiego. Miała ona przebieg imponujący. W wielkim pochodzie, który przeszedł ulicami miasta, wzięło udział 50.000 Polaków, reprezentujących różne organizacje, stowarzyszenia i kluby polskie Nowego Jorku. Barwny pochód ze sztandarami i orkiestrami trwał przeszło 4 godziny. Poprzedzał go oddział policji oraz bateria zmotoryzowanej artylerii polowej.

W loży oficjalnej zasiadli: ambasador Potocki, gubernator stanu Nowego Jorku Lehman, gubernator stanu New Jersey Moor, prokurator Dewey, konsul generalny Gruszka, przedstawiciele wojskowości, władz municypalnych itd.

Rozbudowa miast

ODDANO IZB DO UŻYTKU W LATACH!



Jednym z objawów uprzemysłowania Polski jest wzrastający z roku na rok ruch budowlany w miastach — następstwo przenoszenia się ludności ze wsi do ośrodków przemysłowych.

Do załączonego rysunku zebrano dane dotyczące miast liczących ponad 20.000 mieszkańców (zamieszkuje je 17 proc. ludności). Jak widać wzrost izb mieszkalnych oddawanych do użytku jest co rok znaczniejszy. Liczba izb oddana do użytku w czasie ostatniego roku kalendarzowego jest o przeszło 100 proc. wyższa, niż przed 3 laty. W roku bieżącym, w którym mamy dotychczas dane tylko za 1 kwartał, liczba izb jest również wyższa od odpowiedniej liczby za 1 kwartał 1937. r.

Minister Beck w Rumunii

W ub. wtorek wieczorem udał się do Rumunii min. Spraw Zagranicznych Beck. Wizyta ta wywołała wielką sensację w prasie światowej, gdyż do pewnego stopnia była niespodzianką, co do której prasa przeciągała się w domysłach.

We środę min. Beck miał długą rozmowę z królem Rumunii Karolem oraz z kierownikami zagranicznej polityki rumuńskiej. Jak donosi czwartkowa prasa poranna, między królem Karolem i min. Beckiem doszło do całkowitego porozumienia w sprawie Rusi Podkarpackiej.

Król Karol miał przystać na propozycję podziału Rusi Podkarpackiej, co spowodowałoby przedłużenie granicy polsko-rumuńskiej oraz utworzenie wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Jednocześnie z wyjazdem min. Becka do Rumunii, do Budapesztu udał się szef gabinetu ministra Łubieński, który prowadził rozmowy w sprawie Rusi Podkarpackiej z kierownikami zagranicznej polityki Węgier.

W tym samym czasie przybył do Warszawy leader słowackiej partii narodowej Sidor, który jest jednocześnie prezesem słowackiej Rady Narodowej. Gość słowacki we środę miał informować

wiceministra Spraw Zagranicznych Szembeka o stanowisku Słowaków w kwestii roszczeń węgierskich.

ZGON PŁK. WŁADYSŁAWA BELINY-PRĄŻMOWSKIEGO. W ub. piątek, 14. b. m., zmarł w Wenecji pułkownik Belina-Prążmowski, były twórca kawalerii polskiej, dowódca 1. pułku ułanów f. Brygady Józefa Piłsudskiego. Zwłoki zmarłego zostały sprowadzone i pogrzebane w Kraju.

Niemcy

W ostatnich dniach nadchodzą wieści z Niemiec o nowych pogromach Żydów, które miały miejsce zarówno w okolicach Norymbergi, jak i w Wiedniu.

STATYSTYKA SUDETÓW, opublikowana ostatnio w Niemczech, wykazuje, że przyłączony ostatnio do Niemiec okręg sudecki obejmuje 28.139 km. kwadratowych i liczy 3.595.000 mieszkańców. Po przyłączeniu Sudetów liczba ludności Niemiec osiągnęła 78,7 milionów.

Dzienniki, tygodniki, miesięczniki w Polsce

	NA 1-T. 1934	NA 1-T. 1935	NA 1-T. 1936	NA 1-T. 1937
TYGODNIKI	156	152	165	192
TYGODNIKI I KWARTALNIKI	353	334	389	415
TYGODNIKI I KWARTALNIKI I INNE	404	443	542	774
TYGODNIKI I KWARTALNIKI I INNE	942	930	1090	1202

Liczba pism codziennych jest barometrem życia politycznego, oznaką zainteresowania szerokich warstw społecznych bieżącymi sprawami państwowymi. W tym zakresie rok 1936/37. wykazuje znaczne ożywienie. W ciągu tego roku przybyło blisko 30 pism codziennych.

Natomiast wzrost pism tygodniowych, miesięcznych i kwartalnych towarzyszy pogłębiającej się kulturze umysłowej obywateli. Liczba tych wydawnictw wzrosła w ostatnim roku o 370 periodyków.

Dział religijny

Ewangelia na dwudziestą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. JANA W ROZDZ. 4, W 46—55

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, noszedł do Niego i prosił Go, aby wstąpił a uzdrowił syna jego: bo poczynął umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, wstąp pierwej, nim umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabierali mu śludzy i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam i wszystek dom jego.

NAUKA

Co spowodowało owego królika, że szukał Chrystusa? Urzędnik ten królewski, zwany w ewangelii królikiem, spowodowany chorobą swego syna, a słysząc o cudach, jakie Jezus czynił, wyszedł przeciw Niemu z prośbą o uzdrowienie mu syna. Otrzymał on przez to dla siebie i domu swego prawdziwą wiarę w Chrystusa. W ten to sposób wyszła mu choroba syna na zbawienie. W ten sposób zwykł Bóg zsyłać na grzeszników i ich dzieci klęski, ażeby ich nawrócić. Dlatego to mówi Dawid: „Dobrze mi, iż się mnie uniżył, ażebym się nauczył sprawiedliwości Twoich”. Dawid prosił dlatego Boga, ażeby napełnił hańbą grzeszników, iżby imienia Jego szukali. Wydarzyło się to onym, o których tenże Dawid tak mówi: „Rozmnożyły się niemoce ich, potem się kwapili.” Obyśmy to samo czynili. Jeżeli Bóg spuszcza na nas klęskę neurodzaju, powodzi, gradu, drożyzny, wojny, to chce nas przez to zniewolić do porzucenia grzechów i zwrócenia się do Niego. Ale cóż my robimy? Zamiast kwapić się, tj. spieszyć do Niego, uciekamy się do zabobonów i szemramy przeciw Bogu, ganimy i bluźnimy przeciw Jego świętym urządzeniom; zamiast grzechy nasze przez prawdziwą pokutę zmyć, spełniamy nowe grzechy, szemrząc i niecierpliwiąc się, zdrożnie wydając sądy, jakoby nieszczęściu naszemu winną była niesprawiedliwość i złość innych ludzi. Jakież większe nieszczęście będzie Bóg musiał na nas zesłać, jeżeli ani dobrodziejstwami ani karami naprawić nas nie może?

Dlaczego wyrzekł Jezus: „jeżeli cudów i znaków nie ujrzycie nie wierzycie”? Chrystus wypowiedział tu dwojaką naganę. Nasamprzód gani On w ogóle to, że lud wybrany, widząc cuda, wierzy dopiero. Mesjasz ma prawo żądać od nas wiary bez cudów, toć Samarytanie, od których właśnie Chrystus przybył do Galilei, uwierzyli w Niego „na słowa Jego”, t. j. nie ujrawszy cudów. Druga nagana spotyka owego królika dla jego słabej jeszcze wiary, gdyż, gdyby prawdziwą był miał wiarę, to nie powinien prosić Chrystusa, ażeby wszedł do domu jego, ale tylko tak, jak ów setnik wierzył, że Chrystus z dala, jednym słowem mógł uzdrowić syna jego. — Niejedni chrześcijanie zaś służą na tę samą naganę, gdyż wszelką tracą wiarę i ufność w Boga, jeżeli im natychmiast nie pomoże, kiedy popadną w nieszczęście. Jak zaś Bogu taka nieufność się niepodoba, daje to On do poznania przez to, że grozi straszliwie i wszelkiej odmawia pomocy tym, co tak niestale są umysłu i tracą nadzieję wraz z ciepłiwo-

ścią. „Biada tym, którzy są upadłego serca, którzy nie wierzą Bogu, a przetoż też nie będą mieli obrony od Niego.”

Ile miał wiary urzędnik królewski? Nagana Chrystusa nie odebrała mu odwagi: powtórzył pokornie swą prośbę i o tym

Na drutach telegraficznych

Kronika katolicka

DOROCZNA NARODOWA PIELGRZYMKA DO LOURDES ZGROMADZIŁA 60.000 WIERNYCH. W tych dniach odbyła się do Lourdes wielka doroczna pielgrzymka narodowa, która zgromadziła w cudami słynącym miejscu około 60.000 wiernych, zarówno zdrowych, jak i chorych, przybyłych ze wszystkich stron Francji.

DONIOSŁE ODKRYCIE W POMPEI. W Pompei przy pracach wykopaliskowych odnaleziono kurytarz podziemny a w nim ślad, pozostawiony po krucyfiksie. Jak więc widać, już w roku 79. po Narodz. Chrystusa wiara chrześcijańska promieniowała daleko poza granice Rzymu. Problem ten był niedawno żywo dyskutowany w kołach uczonych, którzy spierali się o to, czy za panowania cesarza Flawiusza chrześcijaństwo przekroczyła bramy stolicy imperium.

HASŁA KATOLICKIE KOLEJOWCÓW POLSKICH. W Krakowie odbył się Zjazd delegatów Zjednoczenia Kolejowców Polskich, organizacji liczącej 50 tys. członków. Na Zjeździe tym panowała atmosfera katolicka i patriotyczna. Był na nim obecny JE Ks. Metropolita Sapięha. Zjazd wysłał do JEM Ks. Kardynała Prymasa Hlonda depeszę hołdowniczą z takim zakończeniem: „Prosimy o błogosławieństwo dla dalszych prac naszej organizacji, skierowanych zawsze ku dobru Rzeczypospolitej i ku sprawiedliwości społecznej w duchu nauki Chrystusowej”.

Aleksander Anik-Nikończuk

I będzie jeden pasterz...

- Najwznioślejszy,
 - Najpiękniejszy
 - Znak cierpienia —
 - Krzyż skrwawiony —
 - Znak zbawienia —
 - Świat podbije
 - I okryje
 - Go — ramiony...
 - Najwznioślejsze,
 - Najpiękniejsze
 - Imię nasze:
 - „Chrześcijananie”
 - Świat opasze:
 - Jeden pasterz
 - I owczarnia
 - Stąd — powstanie...
- Aleksander Anik-Nikończuk

silniej. Ta nagana pouczyła go i naprawiła, gdyż na słowa Jezusa: „Syn twój żyje”, wierzy natychmiast, nie ujrawszy wrzód cudu i wraca do domu. Przekonuje on się dokładnie o cudzie przez świadectwo sługi i na własne oczy a więc wzmacnia się przez to w wierze. Ponieważ wiara w Chrystusa jest darem nadprzyrodzonym więc urzędnik ten zawdzięcza wiarę swą łasce Boga, który poruszył jego duszę i przez cud otworzył mu wstęp tej łaski do serca jego. — My przed naszymi oczyma nie tylko ten, ale wszystkie cuda mamy opisane w ewangeljach, znamy także i te cuda, jakie się działy przy zakładaniu, rozszerzaniu i zachowywaniu Kościoła Chrystusa; odebraliśmy, przy Chrście św. łaskę prawdziwej wiary. Jakąż więc wdzięczność winniśmy Panu za tyle dobrodziejstw! Stójmy więc niewzruszenie przy tej łasce wiary, niechaj ona w nas się pomnaża i wzmacnia przez uczynki wiary i niechaj nas nie ludzi i w błąd nie wprowadza niewiara, która górę bierze w dzisiejszych czasach. Niewiarę tę siejący staną przed sądem straszliwym.

KRAKÓW MODLI SIĘ O BEATYFIKACJĘ KS. PIOTRA SKARGI. Staraniem Towarzystwa im. ks. Piotra Skargi i Sodalicji Mariańskich odbyło się w Krakowie w kościele św. Piotra i Pawła nabożeństwo błagalne o przyspieszenie beatyfikacji natchnionego proroka Narodu i kaznodziei królewskiego.

OKRĘTY PORTUGALSKIE PŁYWAĆ BĘDĄ POD ZNAKIEM KRZYŻA. Wszystkie żaglowce floty portugalskiej mają odtąd na swych żaglach nosić wielki znak krzyża czerwonego, podobnego do używanego w średniowieczu przez krzyżowców. Dzienniki zwracają uwagę, że pod takim znakiem pływały statki Vasco de Gama i innych wielkich odkrywców portugalskich, obecne więc zarządzenie jest nawiązaniem do sławnej przeszłości narodu.

AKCJA BEZBOŻNICZA W ARMII SOWIECKIEJ. Organ czerwonej armii, „Krasnaja Zwiezda”, zamieszcza dłuższy artykuł szefa bezbożników sowieckich, Jarosławskiego, który podkreśla konieczność bardziej intensywnej propagandy bezbożniczej wśród żołnierzy sowieckich. Znamiennie jest, że Jarosławski uskarża się, iż bardzo wielu rekrutów przychodzi do wojska „obciążonych balastem religijnym”. „Przy takim nastawianiu i mentalności — pisze „Krasnaja Zwiezda” — poborowi nie staną się nigdy prawdziwie wiernymi czerwonymi gwardystami gotowymi w każdej chwili zniszczyć bez pardonu każdego wroga Sowietów”.

„UCZITIELSKAJA GAZIETA” TEŻ BIJE NA ALARM... „Uczitielskaja Gazieta”, organ nauczycielstwa sowieckiego, uskarża się w swym ostatnim numerze na brak gorliwości antyreligijnej wśród nauczycieli w ZSRR. Do tego przykrego wniosku doprowadza pismo wynik ankiety w kołach nauczycielstwa okręgu moskiewskiego. Na pytanie z ankiety: „Czy czuje się pan (pani) na siłach prowadzić kampanię na rzecz ateizmu?” z 262 zapytanych nauczycieli 181 odpowiedziało, że posiada za mało wiadomości z dziedziny bezbożnictwa, aby móc prowadzić skuteczną propagandę. „Uczitielskaja Gazieta” wyraża z tego powodu swoje oburzenie na komisariat ludowy do spraw kultury i nauczania, który nie „uświadamia” dostatecznie nauczycieli w tym kierunku. Z jeszcze większym oburzeniem pisze organ sowiecki dalej: „Jeszcze okropniejszym skandalem jest to, że w bardzo wielu miejscowościach nauczyciele idą ręką w rękę z popami, organizują razem nabożeństwa religijne lub też namawiają uczniów do chodzenia do cerkwi”.

NOWY TYTUŁ W SOWIETACH: — „SPEC ATEISTYCZNY”. Prasa sowiecka donosi o nowym tytule, przyznawanym znanej komunistce Szczerbaczowej, która ma się odtąd nazywać „spec ateistyczny”. Tytuł ten został jej oficjalnie przyznany w nagrodę za książkę p. t. „Międzynarodowa prasa kleryczna i jej kampania przeciwko ateizmowi”.

Jerzy Bryc

Tam, gdzie się urodził Wielki Marszałek Z pobytu w Zułowie

Czytelnicy wiedzą, że Zułów jest miejscem urodzenia Wielkiego Marszałka. Jednak szczegóły, dotyczące Zułowa dawnego i dzisiejszego, który stał się historycznym, nie są na ogół znane. Toteż przedkładam poniżej wiadomości, zebrane podczas osobistego pobytu w Zułowie i uzupełnione materiałem zaczerpniętym z broszurki prof. O. Bujwida p. t. „Wspomnienia zułowskie”. Broszurka ta jest źródłowa, ponieważ prof. Bujwid pamięta dawny Zułów i jest zarazem konserwatorem Zułowa terazniejszego.

Do Zułowa, położonego w województwie wileńskim (pow. święciański), można dojechać bezpośrednio koleją, to znaczy do stacji Zułów, znajdującej się na linii Podbrodzie - Woropajewo - Królewszczyna. 14 kilometrów dzieli Podbrodzie od Zułowa, który jest pierwszym przystankiem w kierunku od Podbrodzia. Marszrutę swoją ułożyłem nieco inaczej, bo od Podbrodzia do Zułowa jechałem koniami, co stanowi około 12 klm doskonałą szosą. Po drodze leży majątek, należący do moich krewnych. Z niego zrobiłem wycieczkę do kościoła w Powiewiórce, gdzie była spisana metryka urodzenia i chrztu Marszałka. Kościół dość obszerny, jednak wcale skromny, a że drewniany i stary — wymaga się gruntownego naprawienia i upiększenia, być może nawet przebudowy. Na ten cel wyasygnowano ostatnio 10.000 złotych, prócz tego miejscowy proboszcz nawołuje do składania ofiar.

Okolice Zułowa są na swój sposób malownicze, zwłaszcza bliższe: dużo uroku dodaje okalająca do pewnego stopnia Zuśów rzeka Mera. Trzeba jednak umieć odczuwać melancholijne piękno zułowskiego krajobrazu, gdzie dominuje szczyry piach, sosna z jałowcem i wrzosa. Szosa przechodzi w pobliżu stacji Zułów, bliskiej oczywiście Zułowa. Wysiadłem z powozu, by obejrzeć to prawdziwe cacko. Stacja nieduża, lecz pięknie, w stylu polskim, zbudowana, ładnie urządzona i wzorowo utrzymana. Gdy wkrótce byłem już w Zułowie, udałem się do kustosa muzeum tamtejszego, którym jest p. Nowicki, „swój” człowiek, pochodzi bowiem z powiatu Ilukste. Odnalazłem go we młynie, doskonale upudrowanym mąką. Trzeba wiedzieć, że jest on również gospodarzem Zułowa i że w jego rękach znajduje się młyn zułowski, jedyne z dawien dawna rentowne przedsiębiorstwo w Zułowie. Takiego przynajmniej zdania jest prof. Bujwid. W panu Nowickim znalazłem nader uprzejmego przewodnika oraz informatora, rozmaitowanego w Zułowie. Mieszka z rodziną w domku na tak zwanej Piaskowej Górze, gdzie w 1929. r. stał Marszałek wraz ze sztabem. Jadł chleb z mąki zułowskiej upieczony, a spacerując zauważył: — „Jak tutaj, w Zułowie, powietrze pachnie”. Więcej nie zobaczył już Marszałek Zułowa.

Opowiem teraz, sięgając do broszurki prof. Bujwida, historię Zułowa, jako posiadłości. Zułów należał do książąt Ogiń-

skich. W r. 1856. majątek w drodze ugody rodzinnej przypadł Marii Billewiczównie, przyszłej Matce Marszałka. Ojciec Marszałka, Józef, zaraz po ślubie, w roku 1863., zamieszkał w Zułowie, odstępując swoją część z majątku Puszuszwie (w pow. kowieńskim) siostrze Teresie. Zułów był niezagospodarowany i zadłużony. Ojciec Marszałka przez pierwsze 12 lat polepszył znacznie stan interesów. Jednak od roku 1875., kiedy spłonął od pożaru dwór zułowski i większa część zabudowań wraz z młynem, rozpoczął się szereg niepowodzeń. Odbudowa wciągnęła w dług, których spłacenie utrudniała przewlekła choroba Matki Marszałka. Gdy w r. 1884. zakończyła życie, interesy majątkowe szły coraz gorzej. W styczniu 1892. Zułów został sprzedany przez Bank Ziemi na licytacji. Próba ratowania, za pośrednictwem ustosunkowanego ks. Michała Ogińskiego, nie powiodła się. Zułów dostał się Rosjaninowi - Klimowowi z Rygi, od którego został kupiony przez oficera rosyjskiego — Kurnosowa. Ostatecznie przeszedł w ręce Państwa Polskiego. Z wielkiego majątku (ok. 8.000 ha) pozostała resztówka o powierzchni 63,95 ha. Zakupił ją w r. 1934. Zarząd Główny Związku Rezerwistów, którego prezesem jest minister Zyndram-Kościałkowski, a wice-prezesem prof. Bujwid. Odnośna uchwała zapadła na Zjeździe Związku. Przeprowadzono zbiorkę, która dała powyżej 100.000 złotych. Nabyto więc resztki Zułowa, a Komitet odbudowy, pod przewodnictwem ministra Kościałkowskiego, rozpoczął szybkie przygotowanie siedziby dla Marszałka. Wszakże nielitościwa śmierć wyprzedziła, a — jak łatwo to wyliczyć — Marszałek zmarł w niespełna rok po uchwale zułowskiej.

Powracam do wrażeń i spostrzeżeń, zdobytych na miejscu. Jak to wszystko teraz wygląda? Dobrze wygląda. Skromne, jak na taki cel, środki zostały wyyskane celowo i przewidziany Zułów odbiera wrażenie pieczołowitego stosunku do tego miejsca pełnego pamiątek. Nie trzeba mówić, że teren byłego dworu zułowskiego jest w pełni uporządkowany i utrzymywany we wzorowej czystości. Pozostałe ruiny — wólowni i gorzelni — są poddawane zabiegom konserwującym. To

Jan Lemański

Gdybym był królem... Z ksiąg Lao - Tse

Gdybym był królem, mojąby władza
Byłaby taka, moi poddani,
Która nie ścieka powozem krtani,
Która nie wiezi, która nie zgładza.
Cel by nie było w mojej przystani:
Niech sobie, kto chce, wjeżdża, niech wchadza,
Niech się wprowadza, niech wyprowadza,
Niech żyje, jak mu najpożądaniej.

samo dotyczy zachowanych lodowni i wędzarni (zbudowane w 1872) oraz ocalałych po pożarze budynków zamieszkiwanych. Tych dwa: dom dla służby, obecnie szkoła powszechna im. Marii z Billewiczów Piłsudskiej, i dawna piekarnia (najstarszy budynek w Zułowie, z datą 1818. r. na odrzwiach), w której mieści się Muzeum Zułowskie. Na placu, zajmowanym przez sam dworek, zostały uwypuklone zarysy fundamentów. Miejsce zajmowane przez nieistniejącą dziś ofieynę, w której zamieszkiwała rodzina Piłsudskich po spaleniu się dworku, zostało splanowane jako taras. Ofieynę spalili bolszewicy w 1920.

Na miejscu, gdzie 5. XII. 1867. r. urodził się przyszły Marszałek Polski i Wódz Narodu (nieduży to był pokój), zasadzono 10. XII. 1937. w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałkowej Piłsudskiej, dąb.

W Muzeum Zułowskim można oglądać model dworku, skonstruowany przez arch. Borowskiego według wspomnień prof. Bujwida i s. p. Zofii Kadenacowej — Siostry Marszałka. Oglądanie wnętrza modelu jest ułatwione możliwością podnoszenia dachu i wtedy się widzi jak to mieszkali, Piłsudscy i jak były rozplanowane pokoje, które przebiegały drobne stopy przyszłego Komendanta.

W Muzeum dużo portretów Marszałka, jest też gablotka, zawierająca to, co niewątpliwie do dawnego Zułowa należało, jak żelazo, ziarna zwęglone (podczas pożaru) itp. Budynek posiada pokój wypożyczonki dla zwiedzających. Jest księga pamiątkowa z szeregiem kart już zapelnionych nazwiskami.

Wielka cisza panuje na tym terytorium narodowym, cisza przerywana napływającymi wycieczkami no, i w czasie gdy funkcjonuje tu szkoła zułowska.

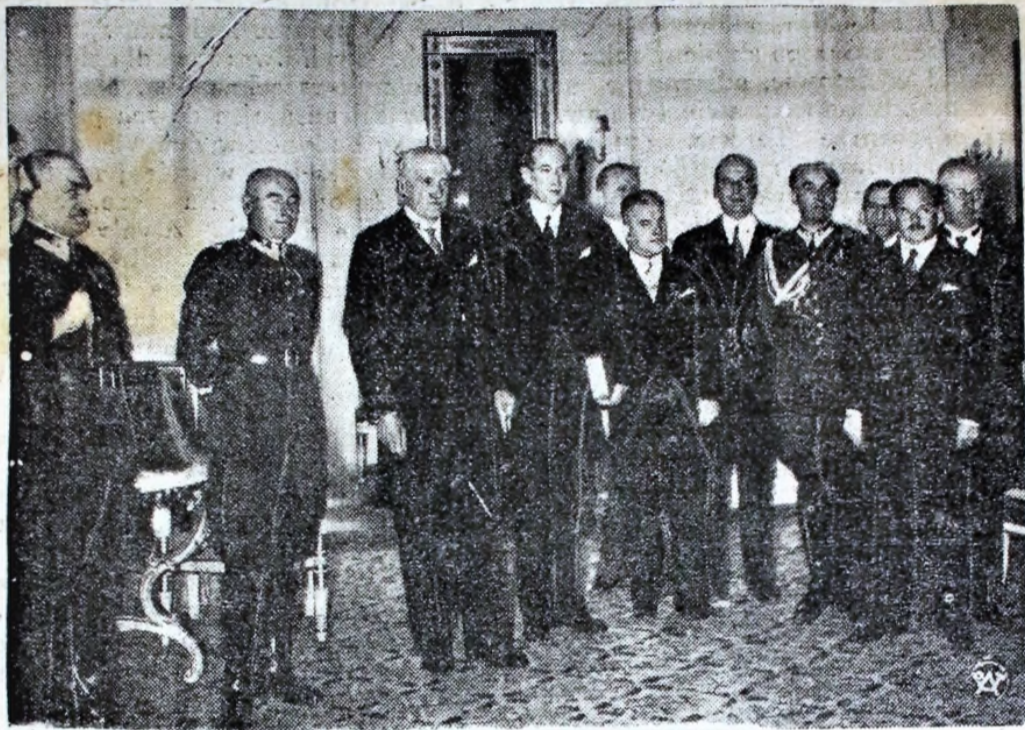
Kiedy miałem się już ku odjazdowi i szedłem do koni, rzuciłem okiem jeszcze raz na Zułów. I oto zrodziła się myśl — przypuszczenie raczej — że dla dopełnienia obrazu stanie w granicach dworu zułowskiego wyniosła kolumna, uwieńczona orlem, szykującym się do lotu. Stąd bowiem, z tego gniazda wyleciał.

Jerzy Bryc

JAN LEMAŃSKI

Historia przed aparatem fotograficznym

W dniach, w których Zaolzie wróciło



Z lewej: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. IGNA-CY MOŚCICKI (trzeci z lewej) po wręczeniu insygniów Orderu Orła Białego ministrowi Spraw Zagranicznych płk. J. BECKOWI (z prawej od Prezydenta). Z lewej od Prezydenta — Marszałek EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ. Pierwszy z lewej — premier rządu — gen. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI



U góry: Wojska polskie wkraczają do Frysztatu. Na czele idzie piechota

Drugie zdjęcie od góry z lewej: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. I. MOŚCICKI wręcza insygnia orderu Orła Białego ministrowi Spraw Zagranicznych płk. J. BECKOWI, którego polityce zagranicznej zawdzięcza Polska w dużej mierze zwrot Zaolzia

U dołu z lewej: Działwa polska we Frysztacie na Zaolziu w historycznych mundurach wita radośnie wkraczające wojsko polskie.



aficznym cało do Polski



Z lewej: Defilada broni państwowej przed Marszałkiem ŚMIGŁYM-RYDZEM w doniedawna czeskim Cieszynie
Z prawej: Marszałek ŚMIGŁY-RYDZ przyjmuje gratulacje przedstawicieli państw obcych z powodu powrotu Zaolzia do Macierzy



U góry: Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej plk. J. BECK, witany przez ludność Zaolzia, jako jeden ze sprawców powrotu tej odwiecznej polskiej ziemi do Macierzy



Na prawo: Żołnierz polski przed czeskim doniedawna schronem przeciwlotniczym



U góry: Na cmentarzu wileńskim na Rosie przed miejscem spoczynku serca Wielkiego Marszałka skupiały się w trwożne dni rozgrywki o Zaolzie tłumy Wilnian

U dołu, z lewej: Pomnik Czynu Legionów w Kielcach, wzniesiony ku czci Wielkiego Marszałka, u stóp którego wdzięczna ludność Zaolzia po połączeniu się z Macierzą złożyła kwiaty

U dołu z prawej: Wojska polskie kroczą ulicami Frysztatu. Przez ulicę widoczne są transparenty, na których jeden z napisów brzmi: „Z WAMI ZŁĄCZENI NA ZAWSZE”



Zofia Kossak

Sen królewski

Nowela

— Czy wszyscy są zebrani? — zapytał Nabu Ner, najstarszy z magów babilońskich czyli archi-mag, wchodząc na złoty krużganek świątyni.

— Wszyscy. Doskonali, — odpowiedział chór głosów. — Wszyscy prócz Daniela Judejczyka, który wnet nadejdzie.

Nabu Ner skinął głową. Mężowie siedzący wokół poręczy krużganek na obitych złotą blachą ławach podnieśli się z szacunkiem winnym przełożonemu. Byli jednakowo odziani — w białe, długie, luźne szaty. Na głowach złociste tiary. Sztuczne brzozy z kręconych sznurków zwisały im z policzków. Upodobniało ich to do siebie, że choć pochodzący z różnych narodowości, wyglądali jak bracia. Wszyscy byli w podeszłym wieku, twarze mieli zmarszczone i żółkłe, wyraz skupionej powagi w oczach, mówili cicho, pomału, poruszali się z godnością. Było ich 55. Wprawdzie pełna cyfra Ojców Wiedzy, czyli magów babilońskich, wynosiła 70, rzadko jednak, bardzo rzadko było ich tylu. Mimo znacznej ilości uczniów przyjmowanych przez kapłanów, mały odsetek osiągał stopień najwyższego wtajemniczenia, pełnię wiedzy, a tym samym godność Maga. Jedni okazywali się nie dość zdolni, inni nie dość wytrwali. Nie łatwo było osiągnąć złocistą tiarę. By w późnej starości uwieńczyć nią skronie, ucześć u twarzy sztuczną brodę, przywilej najwyższych dostojników, należało spędzić całe życie w trudach i poście, umartwieniach i odosobnieniu. Należało wyrzec się wszelkiej osobistej radości; woli, nie znać nigdy swobody, ni chwili wytchnienia. Toteż większość uczniów odpadała pomału. Opuściwszy surowych mistrzów, wędrowali do obcych krajów, gdzie wiedza ich, acz nie całkowita i urwana, stanowiła jednak przedmiot ogólnego podziwu i poważania.

Ci nieliczni, którzy zwycięsko dotrwali i stali się kapłanami, dzierżyli w swych rękach rzeczywistą władzę olbrzymim obszarem złączonych królestw Asyrii i Babilonii. Lud czcił ich jak półbogów. Lękali się i słuchali królowie. Wierzono, że nie masz dla nich rzeczy zakrytej i niemożliwej do spełnienia. Liczono się z każdym ich słowem.

Pomimo tego przybył na krużganek archi-mag nie miał wyrazu zwycięzcy. Był znękany i frasobliwy. Skinąwszy dłonią towarzyszących, by usiedli, sam zajął miejsce na wyższym nieco siedzisku, złotym, jak wszystko, co ich otaczało. Pośrodku kwadratowego, odkrytego krużganek, wznosiła się niewielka, również złocista, świątynia. Na jej szczytach znajdowało się obserwatorium astronomiczne, skąd magowie badali obroty księżyca i gwiazd i, jak lud twierdził, rozmawiali z bogami. Obserwatorium stanowiło najwyższe zakończenie olbrzymiej wieży - piramidy, zwanej Zigurat, poświęconej bogu Baalowi i bogini Astarte. Wieża miała siedem pięter, z których każde stanowiło osobną świątynię. Każde było innego koloru. Dół pokrywała emalia czarna, dalej następowały bar-

wy: czerwona, pomarańczowa, zielona, błękitna, wreszcie przedostatnie piętro całe ze srebra, a najwyższe, na którym znajdowali się obecnie, ze złota.

Ze złocistego tarasu rozkładał się widok na potwornie wielkie miasto, nie mające sobie równego na świecie ani przedtem ani do dnia dzisiejszego. Całość opasywały dwa olbrzymie mury, pokryte błyszczącą polewą, ciągnące się prosto, równoległe do siebie, jak dwie wspaniałe drogi. Były to istotnie drogi królewskie, gdyż szerokość muru była dostateczna, by dwa wozy czterokonne minęły się w pedzie ze sobą. Każdy bok kwadratu zakreślonego przez mury miał przeszło 25 klm długości. Mur wewnętrzny nazywał się Niwitti-Bel, zewnętrzny Imgur-Bel. Pomiedzy jednym a drugim przestrzeń wolna, wynosząc około 1 km szerokości, przeznaczona była dla jeńców obcej narodowości, spędzanych tłumnie po każdej zwycięskiej wyprawie wojennej władców Babilonii.

Malowane smolą na czarno, liche lepianki tych wygnańców stauowały pierścieniami nędzy opasujący niby trzeci mur rozszalały przepych miasta. Sławne wiszące ogrody królowej Amytis górowały nad złotymi dachami i wieżami piramidą zieleni. Przepływający przez miasto Eufrat wił się niby srebrny wąż. Daleko, daleko, poza płonącymi w lunach zachodu gościńcami murów, leżały ogrody, winnice, pola uprawne. Granice pomiędzy nimi znały wielkie białe kamienie zwane kudurru, z wyrzeźbionymi na nich potworami, których szpetota miała odstraszać złodziei. Na drogach, wiodących do bram miasta, panował, mimo wieczoru, nieustający ruch.

Oczy zebranych kapłanów ślizgały się obojętnie po czarodziejskim widoku. Był im znany od dzieciństwa. Oczekiwali z uwagą, co im powie archi-mag. On milczał, bo zmęczyło go wejście na schody. W końcu, opanowany przyspieszony oddech, zaczął:

— Słuchajcie, bracia czcigodni! Onegdaj, gdy słońce stało w znaku Byka, Ulubieniec Baala, Nabuchodonozor, syn Nabuchodonozora (obecni pochyliłi kornie głowy) — miał sen. Obudziwszy się, zapomniał go, pamiętał tylko, że sen był ważny. Słusznie. Każdy sen zesłany przez święty znak Byka jest ważny dla władców tego kraju. Rozkazał przeto byśmy odszukali w mrokach onegdajszej nocy sen, który pierzchnął, i wyłożyli mu jego znaczenie.

Mag Abdenaga, siedzący naprzeciw, uśmiechnął się i już otwierając usta, by rzec, że króla łatwo zadowolnić, poddając mu jakikolwiek inny sen o wymyślnym dla niego znaczeniu, gdy Nabu Ner wstrzymał go zniechęconym gestem ręki.

— Ulubieniec Baala twierdzi, że zapomniał tylko szczegółów snu, pamięta zaś główną ośnowę, której powiedzieć mi nie chciał... Trzykrotnie już wzywał mnie w tej sprawie... Dziś wieczór upływa czas dany przezeń dla rozwiązania zagadki. Gdy łódź bogini wypłynie na niebo, zgłóżą się tu wysłańcy króla po odpowiedź.

— Co będzie jeśli jej nie udzielimy? — zapytał cicho Abdenaga.

— Śmierć, — odparł krótko Nabu-Ner. — Czyż nasi władcy znają inny wyraz gniewu? Czy dożył następnego dnia, choćkolwiek nie zadowolili zachcianki królewskiej?

— Który z nas ma zginąć?

— Wszyscy. Ulubieniec Baala rzekł: Jeśli rzeczywiście miniony sen jest dla was nieznany, — wiedza wasza to kłamstwo a wy niepotrzebni. Jeżeli go znacie, lecz nie chcecie mi powiedzieć — jesteście buntownikami.

— Więc co począć? — zawołali chórem.

— Właśnie! Was po to wezwał bracia, by się naradzić, co począć! Mniejsza o nasze mizerne żywoty. Dość długo kolaczemy się na tej ziemi. Ale cała nauka nasza ma przepaść. Komu ją zdążymy przekazać w jedną, zostającą nam godzinę? Niemasz nikogo. Dlatego wyteńczyć trzeba wszystkie siły, by, ocalając nas, ocalić wiedzę.

— Co powiadają gwiazdy?

— Gwiazdy mileją.

Umilkli również. Mądrość ich była rzeczywiście wielką, z pokolenia w pokolenie przekazywana od tysięcy lat. Posiadali ściśle wiadomości z zakresu astronomii, matematyki, fizyki. Znali tajemnicze siły, które ludzie mieli później nazwać elektrycznością i magnetyzmem, umieli posługiwać się nimi. Wszystko to jednak nie wystarczało, by odgadnąć przyszłony przez kogoś sen.

Słońce skryło się i czerwone polyski zagasty na murach.

— Czym jest sen? — podjął Nabu Ner. — Mgłą, która znika bez śladu. Jakżeż ją odnaleźć? Cudu by trzeba, a cud...

— ...Cud. — dokończył Abdenaga, — może się stać tylko wtedy, gdy my go dla ludu zrobimy...

— Jednakże, — przerwał porywczo

Teatr Polski

na Łotwie

Tel. 24518

Dzirnavu 46

W sobotę, 22. października

po raz drugi

po cenach od Ls 2.— do Ls 0.50.

„Gdzie diabeł nie może...”

komedia w 3. aktach

R. NIEWIAROWICZA

Początek o godz. 8. wiecz. punktualnie

mag Nassi, — można zmusić króla, by uwierzył w to, co my mu poddamy?

— Nie można. Znam Nabuchodonozora. Zda mi się, że on w ogóle pamięta sen i chce w ten sposób wypróbować naszą siłę.

— Idźmy do niego wszyscy błagać o litość, wyznając, że Baal w tym miesiącu zaciemnił nasze umysły.

— Jeśli w to uwierzy i tak nie mamy po co żyć dłużej. Cały nasz wpływ i władza przepadną.

— Może tych, co pójdą do króla, otoczyć wieniec błyskawic i grzmotów?

— Nie ma czasu, by zrobić odpowiednie przygotowania w pałacu, a zresztą Nabuchodonozor już się z tym oswoił.

Umilkli znowu. Mrok zapadał coraz głębszy. Niebo stało się przezroczyste, ciemne, nabite złotymi cwiekami gwiazd. Według wiary podawanej ludowi przez magów, każda gwiazda była świątynią innego boga, niebo zaś miało kształt kopuły, nakrywającej kopiec ziemi. Rzeczywiste wiadomości o obrotach ciał niebieskich i drogach ich, kapłani zachowywali zazdrośnie dla siebie.

— Nikt z was nie ma więcej do powiedzenia?

— Ja, — odezwał się silny, dźwięczny głos na schodach.

Spojrzeli wszyscy w tę stronę. Zapóźniony towarzysz, Daniel Judejczyk, nadchodził. Sklonił się przed archimagiem, nie pochylił głowy przed świątynią Baala i usiadł na wolnym miejscu nieopodal Nabu Nera. Miał bystre, przenikliwe oczy, brodę własną, nie sznurkową.

— Troskacie się żądaniem Nabuchodonozora? — zapytał, — nie odnaleźliście zapomnianego snu?

— Nie odnaleźliśmy.

— Nie wzywaliście pomocy wszechpotężnego Baala, wielkiej Astarte, łaskawego Marduka, lotnego Fabana?

— Dlaczego szydziś, Danielu? — zapytał z przyganą archimag. — Braćmi twoimi jesteśmy. Wiesz równie dobrze jak my, że nie ma po co zwracać się do wyminionych przez ciebie bogów.

— Doprawdy? — zapytał Daniel.

— Zasmucasz mnie braćmi tym żartem niewczesnym. Wszak wiesz, że nikt nie sypia nocą na złotym łożu, oczekującym boga w świątyni Baala... Bogini nie zjada wieczerzy, zastawianej codziennie dla niej w srebrzystej komnacie... Miana bogów, to jedynie dalekie wielkie symbole, tylko określenia pojęć... Lud wierzy w ich rzeczywistość, lecz jakże moglibyśmy wierzyć my, którzyśmy je wymyślili?

— A gdyby zwrócić się do Tego, co wymyślił magów?

— Któż Go zna?

— Ja Go znam.

Nie zdążył powiedzieć więcej, gdyż w tejże chwili sługa świątyni nadszedł, oznajmiając, że wysłańcy królewscy czekają na dole. Pono Ulubieniec Baala, Pan Ziemi, niecierpliwi się. — Wszyscy powstałi mimowoli z miejsc spoglądając na siebie bezradnie. Ostatnia godzina nadeszła, a nie mogli uczynić nic, aby ją oddalić. Gromadzona od tysięcy lat wiedza zginie wraz z nimi, zginie bezpowrotnie...

— Pozwól, Doskonały, że ja pójdę, — rzekł Daniel spokojnym głosem.

— Cóż tam uczynisz?

— To, co mi podszepta Pan. Wspomóż mnie, jeśli zechce.

Nie czekając na odpowiedź, jął schodzić w dół niekończącą się wężownicą schodów, obiegających siedemkroć wieżę. Na

samym dole piramidy, w murach barwy szarej, mieszał święty wąż, opiekun miasta. Powietrze na dole było znacznie bardziej duszne i gorące, niż na górze. Mag Daniel szedł za wysłannikiem królewskim, błyskając w mroku białą szatą. W duchu modlił się do swojego Boga, Stwórcy światów i Pana Zastępów, o wspomnienie i radę.

Pałac królewski, oświetlony mnóstwem lamp, gorzał przepychem zarówno w dzień jak w nocy. Wiodły ku niemu cztery drogi, strzeżone przez sfinksy i skrzydlate byki. Po nad bramą święty orzeł wpijał pazury w grzbiety dwóch jeleni. Na wysokich trójnogach płonęły kadzidla. Ściany pokrywały płaskorzeźby czarne na tle purpurowym. Mag Daniel szedł szybko, mijając dziedzińce, sale, komnaty, wodotryski, kolumnady. Przechodził dziesiątki drzwi, każde strzeżone przez sfinksa, byka lub lwa. Nareszcie doszedł do komnaty królewskiej. Wszystko w niej było ze złota, jak w świątyni Baala. Na łożu, wspartym na złotych lwach, leżał Nabuchodonozor, syn Nabuchodonozora, pan Asyrii i Babilonii, pogromca Judei i stu innych krajów. Sztuczna jego broda sięgała piersi i była barwiona na purpurowo. Na głowie miał złotą opaskę. Rysy twarzy chmurne, zawzięte, leniwe.

— Spóźniasz się, magu, rzekł, nie patrząc na wchodzącego.

Daniel sklonił się nisko bez słowa. Król podniósł oczy i przyjrzał mu się uważnie.

— Nie znam cie. Dlaczego nie nosisz brody? Ktoś jest?

— Jestem Daniel Judejczyk. Zdobywszy moją ojczyznę, rozkazales, Ulubieniec Baala, wybrać w Jerozolimie kilkoro chłopiąt królewskiego rodu i kształcić je w Babilonie. Jestem jednym z nich.

— Dlaczego Nabu Ner nie przyszedł sam? — badał podejrzliwie król.

— Sądził, że go potrafisz zastąpić.

— Obaczymy. Odszukaj sen, który mi się śnił onegdaj.

— O panie, sen musi sam powrócić. Wspominaj pilnie wszystko, co zaszło owego wieczoru. Wspominaj myśli przesnutę, wyrzeczone słowa. Ułóż się na wezłowie, jak wówczas. Przynknij powie-

ki, czując się przeniesionym w onegdajszy dzień...

Mówił z wolna, dobitnie, pomalutku. Przenikliwych oczu nie spuszczał z leżącego. Wolę, ćwiczoną przez lata skupił na chęci, by król poszedł za jego nakazem lub by on, Daniel, chwyteń watek myśli króla.

— Czekam, — rzekł Nabuchodonozor niecierpliwie.

— Poczekaj panie jeszcze chwilę, nie otwierając oczu. Sen już wraca. Wyczuwam jego nadejście... Zbliża się cicho, jak sowa... Czekaj, Ulubieniec Baala...

Cisza zaległa w złocistej komnacie. Błękitny wonny dym snuł się z wysokich trójnogów. Po długiej chwili zabrzmiał głos Daniela, pewny, jasny, rozkazujący:

— ...Ulubieniec Baala, oto sen wrócił. Widziałeś posąg, sięgający głową chmur, którego czolo było ze złota, pierś ze srebra, biodra ze spiżu, gonienie z żelaza, stopy z gliny. Posąg stał, a mnogie ludy oddawały mu cześć w prochu. I stoczył się z gór wielki głaz i uderzył w gliniane stopy posągu, że skruszyły się, a cały posąg upadł upadkiem wielkim i zmienił się w kupę rumowiska. I widziałeś panie, że kamień, którym obalili posąg, jął rosnąć, aż stał się wielki, niby piramida i sięgnął nieba, a ślady posągu znikły pod nim, jak ginie głaz na dnie rzeki, zalany przez fale...

— Tak jest! — zakrzyknął Nabuchodonozor, siadając na łożu. Sztuczna purpurowa broda zakotyfała się gwałtownie z wrzenia.

— Tak jest! — powtórzył. — Taki był mój sen! Pamiętałem początek, nie pomyślałem zakończenia... Tom śnił!

— Teraz ci go wyłożę, Ulubieniec Baala. Ow posąg ze złota, srebra, spiżu i żelaza, to władztwa różne, które zmieniać się będą kolejno na twojej obecnej ziemi. Wielkie i groźne i możliwe, a przecie nie trwałe, na glinianej stopie bałwochwaltwa i przemocy wsparte... Wiara w Jedyne Boga Milosierdzia będzie kamieniem, który je obali, obróci w proch i wyrośnie na ich szczątkach jako wielka góra...

— Panami tych władztw będą mężo mego rodu? — zapytał król.

— Nie, panie. Z twojego rodu nie zostanie rychło śladu.

Władca Babilonu porwał się z łoża, jak gdyby chcąc natychmiast ukarać zuchwałca. Pohamował się jednak, położył na wznak, śledząc wzrokiem zwoje dymu wirujące pod pułapem.

— Możesz odejść, — rzekł nieswoim głosem.

Daniel sklonił się i wyszedł, odprowadzany z szacunkiem przez strażę. Spieszonym krokiem zdążył ku piramidzie Zigurat, by uspokoić pozostałych towarzyszy. Skracając drogę, mijal królewskie zwierzęce, złociste klatki z cennymi ptakami, słonie podobne do złomów skalnych, wielką grotę lwów odgrodzoną kratą. Około dwudziestu płowych bestii krążyło niespokojnie w mroku, jak gdyby czekając ofiary — rzucano im bowiem na pożarcie skazanych na śmierć skazańców. Krótkie poryki wstrząsały powietrze jak grzmot. Stęsknione za przestrzenią ślepią polyskiwały w ciemności.

— Dla wolności stworzył was Pan, — pomyślał mag z mimowolnym współczuciem. Nie wiedzieć skąd, wzięła go ochota wsunąć dłoń przez kratę i pogłaskać straszliwe paszcze drapieżców...

Teatryk Kokiełkowy ZMP

W niedzielę dn. 23. PAŹDZIERNIKA

W DOMU POLSKIM
W DAUGAWPILS

wystawia

„O Kasi, co gąski zgubiła”

Początek o godz. 15. i 18.

Bilety od 20 santymów.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

W Łotwie

— Piłka nożna zdobyła ostatnio na Łotwie ogromną popularność. Jak wynika z zestawienia łotewskiej prasy sportowej, piłkarska reprezentacja państwowa Łotwy rozegrała w zakończonym dopiero co sezonie 8 spotkań, nie przegrywając żadnego oraz remisując ze Szwecją, Litwą i Estonią. Stosunek bramek 16:7 dla Łotwy.

Estońska reprezentacja państwowa rozegrała w ub. sezonie 7 spotkań między państwowych, przegrywając 4, wygrywając 2 i kończąc na remis 1. Stosunek bramek 8:11 na niekorzyść Estonii. Litewska reprezentacja państwowa, która rozegrała również 7 spotkań międzypaństwowych, nie wygrała żadnego z nich, remisując jedynie z Łotwą. Stosunek bramek 4:16 na niekorzyść Litwy.

— TABELA LIGOWA. Ostatnie rozgrywki o piłkarskie mistrzostwo Łotwy przyniosły wiele sensacyjnych wyników, zmieniając tym samym zupełnie stan tabeli.

Największą sensacją było pierwsze zwycięstwo ligowe 16. jelgawskiego pułku Aizsargów nad dotychczasowym liderem tabeli Hakoah w stosunku 2:0 (1:0)!

Duże wrażenie zostawiła ciężka klęska ongiś najpopularniejszego klubu Łotwy i wielokrotnego mistrza RFK (Rīgas Futbola Klubs) w rozgrywce z ASK w stosunku 4:0 (3:0).

Obecnym liderem tabeli po 4 grach jest zdobywca Pucharu Łotwy Rīgas Wanderer, mając stos. punktów 7:1 oraz bramki 7:2. Na drugim miejscu mistrzowska Olimpia (p. 6:2, br. 17:6), na trzecim ASK (p. 6:2, br. 12:6), dalej Hakoah (p. 5:3, br. 11:7), RFK (p. 3:5, br. 5:9), US i 16. jelg. p. A. (p. 3:7, br. 13:16). Ostatnie miejsce zajmuje narazie beniaminek ligi RKSB (były „Kružok”) — p. 1:7, br. 10:15.

— OSTATNIE ZAWODY LIGOWE nie przyniosły żadnej sensacji. Wyniki są następujące: Olimpia — Hakoah 4:0; RFK — US 1:0; RW — RSKB 4:0; ASK — 16. jelg. p. A. 6:0.

Nadal prowadzi zdobywca Pucharu Łotwy — Rīgas Wanderer przed Olimpią i Armijas Sporta Klubs. (en)

DZIESIEĆCOLECIE LATGALSKIEJ OKRĘGOWEJ LIGI PIŁKARSKIEJ. Ubiegłej niedzieli (16. października) Latgalska Okręgowa Liga Piłki Nożnej obchodziła 10-lecie swego istnienia.

Z tej okazji odbył się błyskawiczny turniej piłkarski przy udziale 12 drużyn z Daugawpilsu, Rezekne i Gostyń.

Uroczysty akt odbył się na boisku, w przerwie między rozgrywkami, przy udziale naczelnika pow. D. Silawsa, przedstawiciela Łotewskiego Związku Piłki Nożnej, przedstawiciela samorządu miejskiego oraz licznych gości.

Dłuższe przemówienie, ilustrujące rozwój Ligi wygłosił kpt. Martinson — prezes Ligi, po czym w imieniu Łotewskiego Związku Piłki Nożnej przemawiał p. Rujga, który w międzyczasie udekorował najwyższą odznaką b. prezesa Ligi K. Szena i sekretarza Grasisa.

Ustawieni do defilady piłkarze wzniesli okrzyk na cześć Prezydenta Państwa, Ministra Spraw Społecznych, dowódcy garnizonu i in.

Ponadto Liga Latgalska odznaczyła piłkarzy, którzy od dziesięciu lat czynnie uprawiają sport piłkarski. Za pracę dla rozwoju piłkarstwa odznaczono pp. Skuję, p. Leonowicza, Baltgailisa i Donchio.

Po uroczystościach nastąpiło dokończenie rozgrywek. Na pierwszym miejscu, zdobywając nagrodę samorządu, uplasował się LSB, drugie miejsce i nagrodę Ligi zdobyli Aizsargowie kolejowi. Trzecie i czwarte miejsce nie zostało rozegrane. Pretendują na nie ASK i 17. pułk Aizsargów. Drużyny polskie

odpadły. „Harfa” natrafiła w pierwszej grze na silną drużynę ASK i uległa w stosunku 2:0. Rezekneńska drużyna ZPM przegrała z ASK 4:0, Daugawpilski ZPM przegrał LSB 1:0.

Inowacją był wolny wstęp dla wszystkich rejestrowanych piłkarzy. (el)

— LOTWA GROMI LITWĘ! Tak wysokiego zwycięstwa piściarzy Łotwy nikt nie oczekiwał. Tym bardziej, że odniesione zostało ono w stylu imponującym! Imponującym nie techniką (też przy największej chęci nie można było dostrzec nie tylko po stronie pokonanych, wbrew reklamie, ale także po stronie zwycięzców), lecz siłą ciosu, co też dało aż 4 k-o!

Litwini nie odnieśli żadnego zwycięstwa, zdobywając jedynie 2 punkty w dwóch walkach remisowych. Jak zaznaczono, Łotysze wypadli imponująco, ale tylko fizycznie, wytrzymując wspaniale wszystkie trzy starcia. Byli odporni na ciosy, lecz pod względem techniki szwankowali okropnie i to tak dalece, że walki te trudno było nazwać boksem. A tym bardziej boksem reprezentacyjnym.

Najbliższym przeciwnikiem Łotwy będzie Polska „B”, gdyż pierwszy zespół Polski walczy tego samego dnia z Niemcami. (en)

— Z POWODU ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ZAWODÓW O MISTRZOSTWO ŁYŻWIARSKIE EUROPY, które odbędą się w Rydze 4. i 5. lutego 1939. r., reprezentacyjne boisko ASK w stolicy zostanie przebudowane. Finansowo przebudowę boiska przyrzekł umożliwić minister Wojny gen. J. BALODIS, wykazujący wielką zyczliwość do spraw i potrzeb sportu na Łotwie.

— Na międzynarodowym turnieju koszykówki, który odbędzie się w Berlinie w dniach 22—23 b. m., reprezentacja Łotwy spotka się w pierwszym dniu z reprezentacją Anglii i Francji. W drugiej grupie grają w tym samym dniu Polska, Włochy i Niemcy.

— W DNIACH 26., 27. I 28. B. M. ODBĘDĄ SIĘ W STOLICY, w „Sporta Nams”, międzynarodowe zawody bokserskie z udziałem reprezentacji Rygi, Prus Wschodnich i mieszanego zespołu Wilno-Warszawa.

Zawody te łotewscy piściarze traktują b. poważnie ze względu na mający niebawem dojść do skutku mecz bokserski Łotwy z mistrzem bokserskim Europy — Polską.

Mecz bokserski Łotwa — Polska odbędzie się w Toruniu 13. listopada b. r.

Na naszym froncie

— VEF — REDUTA (I. LIGA) 4:2 (1:1). Znowu przegrana! I to najzupełniej niezasłużona. Bo Reduta okazała się przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, może o lepszej nawet technice, lecz o wiele mniejszych siłach fizycznych poszczególnych graczy. Gra wyrównana. Szcześciu i szczególnie dobrze strzałowo dysponowanemu atakowi zawdzięcza VEF swe zwycięstwo. Reduta, jak zwykle, grała ładnie i płynnie dochodziła do pola bramkowego, lecz w decydującej chwili nikt z napadu nie mógł się zdobyć na ostateczny strzał. Strzelcem dwu naprawdę pięknych bramek był lewoskrzydłowy napastnik L. Milewski.

— SIB — REDUTA 5:1 (4:1). Kolejna porażka naszego zespołu z przeciwnikiem o bardzo przeciętnych możliwościach świadczy o dużym spadku formy klubu polskiego. Jak widać z dotychczasowych wyników, częste zmiany składu nie wychodzą drużynie na dobre. A kierownictwo sekcji piłkarskiej od samego końca sezonu piłkarskiego nie może ustalić stałego składu zespołu. Czy może nie umie?! (Obserwator)

— Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Kurzeme zostały zakończone. Polskie drużyny filii ZPM w Liepaja zajęły w I. lidze 5. miejsce, w lidze juniorów starszych — 4. i w lidze juniorów młodszych — 2. miejsce.

Kronika życia bieżącego

Ryga

— 26. B. M. O GODZ. 20. W POLSKIM STOWARZYSZENIU AKADEMICKIM (w Domu Polskim) odbędzie się odczyt p. Ludwika Krotoskiego na temat „Polska w latach 1914.—1918”.

Po odczycie — dyskusja.

— PRÓBA CHÓRU MATURZYSTÓW (dla wszystkich głosów) odbędzie się w niedzielę 23. b. m. o godz. 13. punktualnie w Domu Polskim.

Obecność na próbie obowiązkowa, gdyż będzie to próba generalna przed pierwszym w tym sezonie wystąpieniem Chóru.

Liepaja

— ZESPÓŁ KUKIELKOWY FILII ZPM W LIEPAJA wystawia 20. listopada b. r. o godz. 15. i 18. sztukę kukielkową p. t. „Cztery mile za piec”.

Sekcja sceniczna filii przygotowuje się do wieczoru, który jest projektowany na 26. listopada b. r.

Daugawpils

WIECZORNICA TANEczNA, urządzona przez 18. polską żeńską drużynę harcerską ŁGCO w dn. 15. b. m. w lokalu ZPM, cieszyła się wielkim powodzeniem: gości przybyło nie mało, zabawa była wesola. Słabsze powodzenie miał „słodki” bufet.

W każdym razie rezultat jest niewątpliwy — kasa drużyny została zasilona.

W DN. 23. B. M. TEATRZYK KUKIELKOWY ZPM w Domu Polskim wystawia bajkę „O Kasi, co gąski zgubiła”. Początek o godz. 15. i 18. Ceny biletów od 20 sant.

Zysk z przedstawień w 50 proc. przeznaczają na rzecz 35. polskiej drużyny harcerskiej ŁSCO.

Przedstawienia odbędą się na dolnej sali Domu Polskiego.

Rezekne

W NOWYM LOKALU FILII REZEKNEŃSKIEJ ZPM przy ul. Abriwoszanas 57 w dn. 30. b. m. zespół kukielkowy filii wystawia „Cztery mile za piec”.

Pamiętajcie

ze regulując prenumeratę za „Nasze Życie” płaciecie od 1. listopada b. r. za pismo

Miesięcznie Ls 1,—
Kwartalnie „ 3,—
Półrocznie „ 3 50
Rocznie „ 11,—

Podniesienie prenumeraty spowodowane zostało wzrostem kosztów wydawnictwa.

Pamiętajcie, że NIE DOŚĆ JEST PISMO CZYTAĆ — NALEŻY JE PRENUMEROWAĆ. A więc opłacać koszt jego wydania.

Nikt, kto się czuje Polakiem, z odpowiedzialności za losy pisma NIE MOŻE być zwolniony.

Tylko wspólnym wysiłkiem możemy podolać wspólnym zadaniom!



Przeczytaj, zapamiętaj i powiedz innym

Jeszcze o rowerach

Przed kilku dniami byłem w Konsulacie R. P. w Rydze i widziałem tam sporo polskich robotników rolnych. Myślałem, że robotnicy ci przyszli do Konsulatu z zażaleniami, bo twarze ich były jakies zafrasowane. Ale zmartwienia robotników tych były innego rodzaju: mieli oni rowery i patefony i nie mogli tych przedmiotów przewieźć do Polski bez cla. A czy wiecie, co to jest clo? Jest to opłata, jaką trzeba zapłacić polskiem władzom celnym i granicznym w Turmoncie za wwożenie do Polski nowych przedmiotów i rzeczy wszelkiego rodzaju. Clo takie np. za rower czy patefon wynosi około 80 złotych. Nieraz sama rzecz—rower czy patefon—nie jest warta takiej sumy, a tu jeszcze płacć wysokie clo! Nic też dziwnego, że robotnicy ci byli bardzo zmartwieni, gdy się o tym dowiedzieli.

I co się okazało? Otóż robotnicy ci nie czytają „Naszego Życia”, dlatego też nie nie wiedzą. A to tak łatwo! Zaprenumerować gazetę polską i wyczytać wszystko, co tylko robotnika polskiego ciekawi i o czym on, będąc na Łotwie, wiedzieć powinien. W „Naszym Życiu” często się pisało, kiedy robotnik może wywieźć rower czy inny jakiś przedmiot z Łotwy do Polski bez cla, a tymczasem cały szereg robotników nie wie, jak w takim wypadku postąpić.

Ponieważ zbliża się termin powrotu polskich robotników do Polski po wygaśnięciu ich kontraktów, chcę raz jeszcze przypomnieć, co powinni zrobić, ażeby móc bez cla wywieźć nabyte tutaj rzeczy.

1) Z Łotwy do Polski można bez cla wywieźć u żywan e przedmioty, jak: rowery, patefony, radiowe aparaty, instrumenty muzyczne itd., jeżeli polski robotnik rolny czy też polska robotnica rolna powraca do Polski na stałe, t.j. jedzie do Polski i do Łotwy już nie wróci.

2) Jeżeli robotnicy polscy zawierają z gospodarzami umowy wstępne (priekszli-gumi), ażeby po kilkumiesięcznym pobycie w Polsce powrócić do swych dawnych pracodawców, to nie mogą oni bez cla wwozić do Polski swoich przedmiotów, chociażby przedmioty te były bardzo używane i bez żadnej wartości.

3) Bez cla może każdy robotnik polski wywieźć do Polski używane przedmioty, jeżeli mieszkał w Łotwie na j m n i e j jeden rok i przez ten rok używał nabyty w Łotwie przedmiot. Nowych rzeczy w ogóle wwozić nie wolno. Od nowych rzeczy pobierane jest bardzo wysokie clo i jeżeli robotnik, na przykład, nie będzie mógł cla zapłacić, władze celne zabiorą mu jego rzecz.

Jakie więc formalności robotnik powinien załatwić, ażeby wywieźć do Polski nabytą rzecz, która jest jego własnością prywatną?

Każdy, kto chce jakakolwiek rzecz przewieźć, powinien posiadać:

1) rachunek kupna (rekins), jako dowód, że przedmiot kupił na Łotwie; rachunek może wydać tylko firma albo sklep, gdzie przedmiot został kupiony i taki rachunek powinien być przez firmę podpisany i zaopatrzoney w pieczęć firmy.

Jeżeli robotnik kupił rower u gospodarza albo uswojego kolegi, to musi zwrócić się do policjanta (kartibnieka) albo do urzędu gminnego (pagasta valde) razem z tą osobą, u której została rzecz kupiona i poprosić o wystawienie zaświadczenia (aplicciba). Można nawet tak zrobić, że osoba prywatna napisze na dużym arkuszu papieru, że sprzedała temu a temu robotnikowi rower czy patefon i podpisze się, a policjant albo urząd gminny zatwierdzi podpis osoby, która się podpisała. Trzeba pamiętać, że do policjanta czy też urzędu gminnego trzeba pójść razem z gospodarzem albo z osobą, u której się kupiło jakiś przedmiot.

Muszę teraz powiedzieć, co ma być na-

Stary Bartłomiej

Czy słuchacie radia?

Dziwi Was to pytanie?

Chyba nie. Bo przecież tam, gdzie pracujecie, gospodarze mają przeważnie w domu radioaparaty, a więc słuchają radia, interesują się wiadomościami ze świata, płynącymi przez głośnik.

A Wy?

Czy żaden z Was w niedzielne popołudnie nie słuchał nabożeństwa z Wilna, pogadanki rolniczej albo muzyki z Polski? Przecież chyba żaden z gospodarzy Wam nie broni korzystania z radia?

A gdyby tak do Was przez radio przemówił Stary Bartłomiej? Przynajmniej raz na miesiąc z Wami by pogwarzył?

Jak Wam się taki projekt podoba?

Zanim coś zrobicie, muszę sobie dobrze całą sprawę rozważyć i obmyśleć. Otóż mógłbym z Wami za pomocą radia się komunikować, to zn., powiedzmy, raz na miesiąc do Was w naszym ojczystym języku przemówić, ażebyście moje pogadanki nie tylko czytali w „Naszym Życiu”, ale słyszeli je przez głośnik radiowy.

Musimy jednak przed tym ustalić — ilu z Was mogłoby słuchać w oznaczonym dniu i godzinie (najwygodniejszą, jak sądzę, byłaby niedziela) radia. Czy gospodarze Wasi na to by się zgodzili? Czy w ogóle aparat radiowy, który posiada Wasz gospodarz, „łapie” Wilno, bo z radia Wileńskiego do Was bym przemawiał. Czy — wreszcie — byłibyście z tego zadowole-

pisane w rachunku albo w zaświadczeniu.

A więc przede wszystkim: 1) kiedy, został przedmiot przez robotnika kupiony, 2) jaki przedmiot został kupiony (naprz. patefon, rower, gitara, radio itd.), 3) jeżeli został kupiony rower, to zawsze należy, wymienić firmę roweru i numer.

W taki sposób sporządzony rachunek albo zaświadczenie trzeba przysłać do Konsulatu R. P. w Rydze albo w Daugawpils (celem poświadczenia go), przekazując jednocześnie do Konsulatu przekazem pocztowym 6 latów. Na podstawie poświadczonego przez Konsulat rachunku względnie zaświadczenia — każdy robotnik będzie mógł wywieźć do Polski swój przedmiot bez cla, a może być pewny, że nikt mu jego własności nie zabierze.

Jeżeli robotnik ma wracać do Polski i pojedzie przez Rygę, to może wymienioną formalność załatwić osobiście w Konsulacie, przynosząc ze sobą jeden z wymienionych dokumentów, 6 latów oraz paszport.

Przeczytajcie uważnie niniejsze pouczenie i róbćcie tak, jak to napisałem, a nie będziecie potrzebowali wydawać pieniędzy jedynie po to, by przyjeżdżać do Konsulatu i dowiadywać się, jak rowery i inne przedmioty można przewieźć do Polski.

Wasz Przyjaciel

ni, czy odczuwacie potrzebę usłyszenia chociażby przez radio mowy polskiej w ogóle, a mego „gadania” do Was w szczególności?

Taki „Kacik” Wasz w radio, który nie mógłby, prawdopodobnie, przekraczać 15-tu minut, zawierał, jak przypuszczam, oprócz pogadanki z Wami, trochę muzyki, może śpiew, no i oczywiście cały ten materiał, który dla Was jest niewątpliwie najbardziej potrzebny, a więc komunikaty i rozporządzenia Waszego Konsulatu, porady i wiadomości „Naszego Życia”, Łotewskiej Izby Rolniczej — czyli wszystkich tych, którzy się Wami opiekują.

A więc?

Jak się Wam podoba moja propozycja? A taki zwrot, który pewnej niedzieli usłyszeliście przez radio:

— Hallo! Hallo! Tu Stary Bartłomiej! Witajcie nam polscy robotnicy rolni na Łotwie! —

Co?

Spróbujmy się więc porozumieć na ten temat. Zastanówcie się nad pytaniami, które Wam wyżej postawiłem, i krótko na nie odpowiedźcie. Mój adres przecież znajecie („Nasze Życie”, Riga, Dzirnawu 57. Dla Starego Bartłomieja).

Tylko możliwie szybko i wszyscy!

Wasz Stary Bartłomiej

Obchód 11. listopada

UWAGA! UWAGA!

W NIEDZIELĘ 13. LISTOPADA b. r. odbędzie się w Jelgawie UROCZYSTY OBCHÓD ROCZNICY 11. LISTOPADA, organizowany dla robotników polskich i miejscowej Polonii.

Na program uroczystości złoży się nabożeństwo oraz misterium narodowe p. t. „Nieśmiertelny duch narodu”, które odegrane zostanie przez zespół Teatru Polskiego na Łotwie.

Wszyscy robotnicy muszą sobie wcześniej zarezerwować ten dzień, jako wolny od pracy.

Każdy robotnik Polski, w szczególności z okolic Jelgawy, powinien poczytywać za swój obowiązek stawienie się na tę uroczystość.

Wstęp na misterium kosztować będzie tylko Ls 0,50.

Robotnicy, którzy wezmą udział w tej uroczystości, muszą wcześniej napisać o tym do Redakcji „Naszego Życia” lub do Konsulatu R. P. w Rydze.

Pisać należy na pocztówkach krótko, a więc np.: 13. listopada będę w Jelgawie.

Blizsze szczegóły w następnych numerach „Naszego Życia”.

KONSULAT R. P. w RYDZE

Nasze porady i odpowiedzi

Czytaj nie tylko porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

RADZIUNÓWNA J. Listem z dnia 12. b. m. nadesłała Pani Ls 2,40, jako należność za prenumeratę. Niestety, nie wiemy, na jaki adres pismo dla Pani wysłać. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

FILIPEK JAN — WEJAWA. Kartki z przypomnieniem o terminie wysyłamy wszystkim i zawsze skoro termin upływa, nie powinny więc one Pana dziwić. Kalendarz ukaże się dopiero w końcu listopada, a więc wcześniej nie możemy go Panu wysłać. Nadmieniamy, że kalendarze będziemy wysyłać wyłącznie po uprzednim nadesłaniu nam należności. Za miłe słowa i życzenia dziękujemy.

KURTYKA PAWEŁ. Niestety, w sprawie przeliczenia pieniędzy żadnych rad ani wyjaśnień udzielić nie możemy. W tych sprawach należy się zwracać do Konsulatu.

CZAPLA B. Interesujące Pana pismo można zaprenumerować za pośrednictwem sklepu G. Butkiewicza w Rydze, ul. Kr. Barona 14.

KUCZYŃSKI KAROL — SAULESKALNS. Dziwi się Pan, że sprawa przekazania pieniędzy do Kraju wymaga tak wiele czasu. Trudno na to coś poradzić, gdyż formalności, jakie są z tym związane, nie pozwalają na szybsze przekazywanie pieniędzy. Od wszelkich prób wysyłania pieniędzy listem poleconym za granicę należy się wstrzymać, gdyż zabraniają tego nie tylko przepisy pocztowe, ale i walutowe, w związku z czym można się narażać i na utratę pieniędzy i na przykrości. Kalendarz, który się ukaże w końcu listopada, można będzie otrzymać tylko po wpłaceniu należności. Warunki znajdzie Pan w ogłoszeniu. Brakujące rozdziały powieści wysłaliśmy.

PAMIĘTAJCIE, ŻE PRZED WYJAZDEM DO POLSKI NALEŻY ZAOPATRYĆ SIĘ NA ŁOTWIE W BILET KOLEJOWY AŻ DO STACJI KOLEJOWEJ NAJBLIŻSZEJ WASZEGO MIEJSCA ZAMIESZKANIA W POLSCE!

Rozrywki umysłowe

Pomyśl, a rozwiążesz

Cóż, jesień już w pełni, a więc coraz dłuższe są wieczory. Wraz z tym i czasu jest nieco więcej, nie tak, jak w okresie gorącej roboty. Myślę więc, że niejeden z Was, Koleżanki i Koledzy, chciałby czasem się rozerwać. Ja też. Ale jak?

Pomyślałem nieco i przyszło mi na myśl, że i tu poradzić może nam nasze pismo. Toteż, nie ociągając się zbyt, przy pierwszej bytności w Rydze wpadłem do Redakcji. Nim wchodziłem po schodach, byłem nieco zażenowany. Bo niby to jak? Niezręcznie ciągle ze swoimi biedami dokuczać. Ale nie. Wałę przez drzwi, a całą nieśmiałość za drzwiami zostawiam.

Jak zwykle, przyjęto mnie bardzo uprzejmie. No i gadu, gadu: dogadaliśmy się.

Nie wiem, czy to do czegośmy się dogadali, Wam się spodoba. Ale spróbujemy. Dogadaliśmy się bowiem do — „rozrywek umysłowych”. Może niejeden z Was już wie, co to za zwierzę, ale niech

tam! Z tymi całym rozrywkami to jest tak:

Redakcja będzie zamieszczała rozmaite zagadki, łamigłówki, układanki itp. No, a jak kto chce się rozerwać, niech pomyśli sobie trochę i... rozwiąże, a w następnym numerze zobaczy, czy dobrą miał głowę, czy prawidłowo rozwiązał.

Na początek daję Wam trzy takie zagadeczki. Sylabówkę rozwiążecie łatwo, przedstawivszy sylaby, bo przysłowie to każdy zna. Kto dowcipny, temu figielek nie sprawi trudności. Może nieco więcej ambarasu będzie z układanką.

A więc spróbujmy.

Napiszcie, czy to się Wam podoba. Jeżeli tak, to w Redakcji obiecano mi, że z czasem można będzie zorganizować konkurs: kto najwięcej i najpoprawniej zadań rozwiąże ten... dostanie nagrodę. No, ale o tym potem. Najpierw chcę wiedzieć, czy się takie myślenie Wam podoba.

Piszcie.
Czekam

Bazył

Układanka

W kwadraciki wstawić odpowiednie litery tak, aby w rzędach pionowych utworzyły szesnaście wyrazów o następującym znaczeniu: 1. Słynny lotnik polski, zwyczajca „Challenge’u”, 2. Przyrząd do ścinania zboża, 3. Członek sejmu polskiego, 4. Kraj ongi z Polską złączony unią, 5. Rzemieślnik, 6. Imię żeńskie zdrobniałe,

pospolite na wsi, 7. Imię męskie, 8. Szklana tafla okienna, 9. Jezioro w Polsce, 10. Narzędzie rolnicze, 11. Imię męskie zdrobniałe, 12. Obowiązujące zarządzenie lub ustawa, 13. Część domu mieszkalnego, 14. Szeroka droga, gościniec, 15. Przyrząd do oświetlania, 16. Gad, wąż

1 · 2 · 3 · 4 · 5 · 6 · 7 · 8 · 9 · 10 · 11 · 12 · 13 · 14 · 15 · 16

J	E	S	T	E	S	M	P	O	L	A	K	A	M	I	

FIGIELEK

Jak w pięciu kratkach wpisać wyraz „otrzymać”, by w każdej kratce był tylko jeden znak?

SYLABÓWKA

Z podanych sylab ułożyć znane przysłowie: ca-ta-ja-pla-ka-ca-pra-ka.

LEGENC EWA — SAIKAWA. Listowniki polskie w cenie od Ls 1,25 (mały) do Ls 5,— (duży) może Pani nabyć w księgarni G. Butkiewicza — Ryga, Kr. Barona iela 14.

AGREJCOWICZ J. — SKRUNDA. Kalendarzy kartkowych nie posiadamy. Wyjaśnienia w sprawie wywieżenia roweru znajdzie Pan w artykule „Jeszcze o rowerach”, który zamieszczamy na pierwszej stronie „Kącika”. Brakujące rozdziały powieści wysłaliśmy.

MAZUREK KAROLINA — ABGULDE. Pismo wysłaliśmy pod adresem Pani do dnia 1. b. m. mimo że prenumerata była opłacona za ledwie do 1 VIII. Wysyłanie pisma wznowimy po uregulowaniu należności.

MACIUSZONEK W. — BURTNIEKI. Odpowiedź na swoje pytanie znajdzie Pan w artykule p. t. „Jeszcze o rowerach”.

BZURA STANISŁAW — BURTNIEKI. Pieniądze do Kraju wolno wysłać jedynie drogą ustaloną przez Izbę Rolniczą. Na żadne kombinacje bezkarnie puszczać się nie wolno. Pragnąc udać się na dwutygodniowy urlop do Kraju, powinien Pan uzyskać od gospodarza specjalne zezwolenie i z tym zezwoleniem zgłosić się do Konsulatu. Na urlop można wyjechać jeśli termin kontraktu nie upłynął. Jeśli zaś termin kontraktu upłynął, powinno się uprzednio zawrzeć wstępną umowę z gospodarzem w miejscowym biurze pracy. Formalności, związane z przekazaniem do Kraju pieniędzy, wymagają stosunkowo dość długiego czasu. Sprawa wpłaconych przez gospodarza do Izby Rolniczej pieniędzy jest w toku załatwiana przez Konsulat.

ABRAMOWICZ JÓZEF — KRUSTAKMENIS. Sprawy urlopów wyjaśniamy w odpowiedzi udzielonej St. Bzurze. Drukowane wzory testamentów tu nie istnieją. Pragnąc ażeby testament był spo-



SPRAWY GOSPODARCZE



Orka głęboka a pogłębiona

Jesteśmy w okresie orki zimowej i nie jeden gospodarz, który już przekonał się o korzyści głębokiego wżruszenia gleby przed jej spoczynkiem — medytuje, jak tu sobie poradzić z odwróceniem głębokiej skiby słabym plugiem i słabym sprzężajem. Toteż w porę będzie rozważyć zasady głębokiej i pogłębionej orki oraz gospodarskie sposoby ich wykonania.

Zastanówmy się naprzód nad różnicą wykonania i skutków jednej i drugiej orki. Otóż orka głęboka oznacza odwrócenie lemieszem i odkładnicą pluga całej warstwy gleby, którą dotychczas się uprawiało, a nawet, sięgnięcie głębiej do surowego i stwardniałego podglebia, choć ostrożnie i po trochu. Orka pogłębiona wykonywana bywa niekoniecznie do pełnej czyli najgłębszej dotąd wżruszanej głębokości, a zwykle nieco płycej ze względu np. na przyorywanie nawozów organicznych lub brak dostatecznie dobrych narzędzi i sprzężaju, a za to pod skibą w bruzdzie gleba jest wżruszana oddzielnym, idącym z plugiem narzędziem, tzw. pogłębaczem lub głęboszem. Niewygodą w podwójnym wykonywaniu tej samej uprawy i strata czasu przy orce z pogłębaczem muszą być tu opłacane jakąś niewyłącznie zaletą albo też dzięki tak wykonywanej orce unika się jeszcze większych niewygod, trudności, a może i wad orki głębokiej z odwróceniem całej skiby. I rzeczywiście tak jest, skoro się często okazuje, że glebę, zbyt głęboko odwróconą, można przez wydobycie martwicy z podglebia przesuć, a przez wżruszenie tylko tegoż podglebia nikt gleby jeszcze nie zepsuł, a plony wielokrotnie, zwłaszcza w suche lata, podniósł. Jakąż tego przyczyną? Pierwszą wadą za głębokiej orki z odwracaniem pełnej skiby jest zniszczenie albo znaczne zmniejszenie kultury gleby, która się rozwija głównie na paru centymetrach jej górnej warstwy, a która przy gwałtownym odwróceniu, znalazłszy się częściowo za daleko od pobudzającego działania powietrza — ulega wyjałowieniu. Krótko mówiąc życie i działalność armii bakterii glebowych, rozwijających się głównie w kilku, a w ciężkiej glebie zaledwie w paru górnych cm, zostaje zmniejszona. A przecież to ta armia głów-

nie przygotowuje pokarm i dobre warunki rozwoju dla korzeni roślin. Jakkolwiek w sprzyjających warunkach na wiosnę do życia i ta działalność bakterii zaczyna na nowo się rozwijać i uzupełniać braki i szkody, wymaga to jednak dłuższego czasu, a przecież przy żywieniu i wzroście roślin czas to także pieniądź i pełnego plonu wskutek opóźnienia wzrostu już się nie dogoni.

Widzimy więc z tego, że ten plug, choć już w ciągu ostatniego wieku znacznie ulepszonej, daleki jest od doskonałości. I nie dziwnego. Jest to narzędzie zanadto wszechstronne. Przecież plug skibę odcina, kruszy, miesza i odwraca. Jeszcze dwie z tych czynności np. odcięcie i odwrócenie skiby w b. płytkiej podorywce może nie źle wykonać, ale wszystkim od razu czynnościami nie podoba i są one wskutek tego wykonane jakby przez pół — nie dokładnie. Toteż plug już dawno został uznany za b. niedokładne narzędzie i co gorzej, narzędzie zbyt ciężko pracujące, wymagające za wielkiej siły naraz. Przy głębokiej uprawie trzeba było wprowadzić to, co w każdej dobrze zorganizowanej pracy jest pierwszym jej warunkiem, czyli jej podział, podział pracy.

Przemieszczenie i spulchnianie powierzchni, tak dzielnie ożywiającej działalność bakterii, już dawno spełnia cudowny wynalazek sprężynowej lapy kultywatora lub brony sprężynowej. A spulchnianie, kruszenie głębszych warstw spełniają pogłębacz lub tzw. głębosz różnych typów. Plugowi pozostało tylko właściwe odwracanie i mieszanie, które jednak spełnia on nieźle tylko przy płytszej lub najwyższej przy średniej orce.

Wziąwszy powyższe rozważania pod uwagę, łatwo dojdziemy do wniosku, że również i orki zimowe, a właściwie orki wykonywane na zimę, powinny być raczej wykonywane z pogłębaczem, niż głęboko odwracane, choć zima, szczególnie mroźna, wiele błędów tego wadliwego odwracania, częściowo przynajmniej — poprawia.

Skoro już uznaliśmy szkodliwość i niewygodę zbyt głębokiego odwracania gleby plugiem, musimy wnikać w zalety dość głębokiego, jak najgłębszego, zwłaszcza

na zimę, jej wżruszenia czy skruszenia pod skibą. Jest to w pierwszym rzędzie ważne dla zwiększenia przesiąkliwości i pojemności uprawnej gleby dla opadów zimowych. Zima to jedyna pora w roku, kiedy możemy wodę z opadów nagromadzić i zamagazynować pod własnym polem.

Od nasiąknięcia pola wodą zimową zależą w dużej mierze plony roślin uprawnych, które dla swego wzrostu i wydania owoców latem spotrzebowują, jak wykazują dokładne pomiary, kilkakrotnie nieraz więcej wody, niż jej dostarczają wiosenne i letnie deszcze. A przecież i z nich jeszcze wielka część wprost z roli wyparuje, część spłynie, a tylko drobna część zasili korzonki przy powierzchni, bo do głębokich warstw wcale się nie dostanie.

Więc od zapasów zimowych wody będzie zależał plon przyszłoroczny, a te zapasy będą tym większe, im łatwiej, prędzej i głębiej przedostaną się pod skibę przed jej zamrożeniem albo po jej rozmrożeniu. Do tego potrzeba najdokładniej i najgłębiej wżruszyć podglebie, nawet takie, którego nigdy nie będziemy chcieli na wierzch plugiem wydosławać. Wsiąkanie wody ułatwi, a jej spływania za szybkim przeskądzi — orka na zimę w ostrą skibę, a przy za silnych spadkach także podpasanie zoranego pola przegonami na ukos spadków, które wolniej rozprowadzając wodę pozwolą jej stopniowo wsiąkać.

Skoro już znamy i rozumiemy korzyści pogłębienia pod skibą, może nas od niego powstrzymać tylko zbyt słaby i mało liczny inwentarz pociągowy albo niemożność zdobycia się z powodu biedy nawet na tak niedrogi narzędzie, jakim jest pogłębacz. Ale dla „chcącego” postępu i zaradnego gospodarza rada nie jest trudna. Podam tu kilka sposobów najprostszego radzenia sobie w drobnych i nie zasobnych gospodarstwach, ale sposobów w ogóle jest tyle, ile głów na karku. Najprostszym jest przy pojedynczym zaprzęgu kolejne przeprowadzenie go razem z orczykiem lub wagą za każdym obejściem pola do pluga i do pogłębacza. Można także w jednozaprzęgowym gospodarstwie, przynajmniej do pogłębienia, użyć przyuczonych do zaprzęgu krów, których np. nasi czescy sąsiedzi bez wstydu a z wielką korzyścią do upraw stale w małych gospodarstwach używają. Brak specjalnego pogłębacza (wąska robota) czy pogłębacza z szeroką robotą na pełną bruzdę można zastąpić z powodzeniem starym plugiem z odjętą odkładnicą, o dobrze wyostrzonym lemieszu lub z odpowiednio mocnym radełkiem-ob-sypnikiem bez skrzydeł. Przeprocenie bruzdy zbyt wąskim narzędziem, t. zw. dłu-towanie, nie odbywa się zwykle, wobec za słabego działania, na zimę, a raczej na wiosnę i latem w bruzdach między radlami. Jednym słowem — sposobów nie brak, byle znać zasadę, że bez pogłębionej orki nie ma rozwiniętych korzeni — a bez silnych korzeni — jest głód i mały plon. Inż. Jan Rapacki

rzędzony należycie i nie budził żadnych wątpliwości, najlepiej spisać go u reagenta lub w sądzie gminnym.

HULASZKO WITOLD — AINAŻI. Kalendarz wysłany natychmiast, jak się ukaże. Pragnąc zawrzeć związek małżeński, należy posiadać metrykę i poświadczenie z Konsulatu o tym, że dana osoba może wejść w związek małżeński. W celu uzyskania prawa stałego pobytu na Lotwie należy złożyć odpowiednio podanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

SZYKIEWICZ. Celem dokonania rejestracji może Pan wysłać pocztą do Konsulatu R. P. w Rydze książeczkę wojskową. Uzyskanie zezwolenia na broń dla robotników sezonowych jest rzeczą trudną.

BUZO E. — ERGEME. Pieniądże otrzymaliśmy. Kalendarz wysłany z chwałą, kiedy się ukaże z druku, natomiast powieść wysłałmy w ub. tygodniu.

KUZMICH KAZIMIERZ — ERBERGI. Sprawę Pana wyjaśniliśmy w Konsulacie R. P. Okazało się, że Konsulat żadnego kontraktu nie otrzymał, otrzymał natomiast paszport Pana, który został 13. lipca wysłany listem poleconym pod adresem Pana. List ten został przez pocztę zwrócony z adnotacją, że adresata nie można znaleźć. Obecnie Konsulat wysłał paszport ponownie pod adresem Pana, podanym przez nas.

BYLICA WLADYSŁAW. W sprawie wypadania włosów należy zwrócić się do lekarza. Odległość od Walmery — przez Rygę i Warszawę — do Krakowa wynosi około 1260 km.

SZEMIEL WLADYSŁAW — UKRI. Dotąd prenumeratę miał Pan opłaconą do 1. VII. r. b., piemo wysłałmy panu do 15. VIII, a więc zapłacił Pan za półtora miesiąca. Obecnie przysłał Pan należność za 3 miesiące. Po odliczeniu zaległości ma Pan opłaconą prenumeratę do 1. XII. r. b.

Robert Leo

Plagiat

Niedawno temu siedziałem w kawiarni i studiowałem w jednym z dzienników kursy giełdowe. Tak samo dobrze mogłem czytać ogłoszenia. Dla literata zawsze jest dobrze jeśli ktoś przypuszcza, że interesuje go giełda. Właśnie gdy stwierdziłem, że za 5.50 mogę sobie kupić dolara, a za 26 z groszami angielskiego funta — poklepał mnie ktoś po ramieniu. Podniosłem oczy. Przede mną stał mój przyjaciel Ryszard. Sądziłem, że jest za granicą. Po serdecznym przywitaniu nastąpiły informacje.

— No, jakże ci się powodzi, chłopcze — spytał Ryszard — piszesz, zarabiasz forszę?

— To pierwsze — tak. Z tym drugim słabiej.

— A, widzę, że nie umiesz się wziąć do rzeczy, jak twój kolega Bondy...

— Któż to jest Bondy?

— A więc słuchaj: Bondy Wood ma 26 lat i pisze. Młody, sympatyczny chłopak. Pisze reportaże, krótkie opowiadania, powieści i sztuki teatralne. Reportaże i krótkie historie już drukuje w druku, co do powieści i sztuk teatralnych — nie ma, niestety, powodzenia.

Tak to trwało pewien czas, wreszcie Bondy Wood popadł w rozpacz! Bondy Wood rwał sobie włosy z głowy, ale wszystko to było beznadziejne, gdyż powodzenie nie przychodziło.

„Trzeba mieć nazwisko” — powiedział kiedyś do mnie „Nazwisko, które w całym Londynie, w całej Anglii musi być czytane, drukowane i wymawiane. Gdybym miał nazwisko, nakładey i dyrektorzy teatrów wyrwałoby sobie z rąk moje utwory!”

— A jak chcesz dojść do tego nazwiska? — spytał go.

— Ha, gdybym to wiedział — odparł Bondy zrezygnowany.

Teraz zaczęliśmy obaj zastanawiać się, jak dojść do sławnego nazwiska. Ale okazało się, że to, co potrafiliśmy wymyślić, wszystko już było. Na przykład sfingowane samobójstwo, afera skandaliczna. Znaną kowalę i w dodatku niezbyt interesującą. W dwa dni później Bondy wpadł z zaczerwienionymi policzkami, niemal bez tchu, do mego pokoju.

— Chłopcze — wrzasnął już na progu — dochodzę już do mego nazwiska! A ponieważ patrzyłem nic nie rozumiejąc, zatrzymałem tytułową stronicę „Times’a” i czytałem: „Zuchwały napad rabunkowy na Oxford-Street”.

Tak brzmiał ogromny tytuł. Ciągle nic nie rozumiejąc, zapytałem: — No i co?

— I to — krzyknął Bondy niezwykle podniecony — że gangsterzy, którzy zresztą zostali schwytani, przeprowadzili ten napad na bank dokładnie tak, jak to opisałem w mojej nowelce „Napad na bank”.

— No i co?

— Ciągle jeszcze nie rozumiesz, idioto! — ryknął Bondy — bandyci ukradli mi przecież mój pomysł, przekroczyli prawa autorskie, popełnili plagiat! Co z tego wynika? Oczywiście zaskarżę ich do sądu o plagiat i zażądaję wypłaty odszkodowania, ponieważ moja nowelka w skutek tego straciła wszelką wartość.

Zanim zdążyłem coś odpowiedzieć — Bondy wypadł z pokoju.

W cztery tygodnie później pisma londyńskie miały swoją sensację. „Pisarz oskarża bandytów o plagiat” — brzmiał jeden z wielkich tytułów, dzięki którym Bondy osiągnął to, czego chciał, mianowicie — cały Londyn, co tam, cała Anglia — w ciągu jednej nocy poznała jego nazwisko.

Mój przyjaciel Ryszard uczynił pauzę i zapalił papierosa:

— Jakże wypadł proces? — zapytałem z zainteresowaniem.

— Sędzia przyznał, że bandyci ukradli pomysł Bondy Wooda.

— I ile funtów odszkodowania otrzymał Bondy?

— Co znaczy odszkodowania?... Sędzia skazał go, jako moralnego sprawcę napadu, na cztery miesiące więzienia...

Humor w polityce

AKTUALIA

Nowe przysłowie: Gdzie diabeł nie może — tam Henleina pośle!...

* * *

Na Kremlu toczy się narada w sprawie pomocy dla Czecho-Słowacji.

W pewnej chwili Stalin rozkazuje:

— Wezwać generalów... niech wyrażą swą opinię...

Służba wnosi stolik — i rozpoczyna się seans spirytystyczny. Stalin zadaje pytanie:

— Duchu Tuchaczewskiego, a ty co byś zrobił na naszym miejscu... a?

* * *

W Pradze powstało nowe przysłowie — „Możesz liczyć, jak na przymierze z Francją”.

(W róle)

POKÓJ JEST, ALE ZBROJENIA TRWAJĄ

Wyścig zbrojeń trwa, tak — jak dotąd trwał...

Ten kto się ma będzie raczej miał...

(Goniec Warszawski)

PO MOWIE DYKTATORA

— Słyszał pan? Powiedział wyraźnie, że chce dać światu pokój.

— Między nami mówiąc wolałbym, aby dał nam wreszcie spokój...

KARLSBAD JUŻ NIEMIECKI

Raz pocieszał Niemiec Czecha,

co przeklinał dopust nieba;

— Schudła tak Czecho-Słowacja,

że Karlsbadu wam nie trzeba!...

(„W róle na dachu”)

AKTUALIA NA WESOŁO

Na radzie gabinetowej w Pradze rząd naradzał się, jak zwalczać propagandę narodowo-socjalistyczną w Sudetach.

— Najlepiej zorganizować kilkadziesiąt wycieczek popularnych dla Niemców sudeckich — proponuje jeden z ministrów.

— Dokąd?

— Do Wiednia...

* * *

Marszałek Goering staje przed szafą, pełną uniformów.

— Nie mam się w co ubrać na kongres norymberski...

— Może pan marszałek włoży mundur admirański?...

— Opatrzył się...

— To może uniform partyjny?...

— Phy... wszyscy go już noszą...

— To może zamówić jakiś skromny garnitur...?

— Masz rację... tego jeszcze nie nosilem...

* * *

We Włoszech wchodzi w życie nowe prawo, które zabrania mężczyznom bezżeństwa po ukończeniu 25 lat. W związku z tym powstało w Italii powiedzonko:

— Życie kończy się na dwudziestce piątej... („W róle na dachu”)

Miłość dożonna na wesole

Pani Waleria robi mężowi wymówki:

— Przed ślubem nazywałeś mnie swą królową.

— Tak, to prawda — mówi mąż — ale teraz z monarchisty stałem się republikaninem.

(A. B. C.)

* * *

— Tego psa nigdy nie nauczysz posłuchu.

— Trzeba trochę cierpliwości. Z tobą na początek, kochany mężusiu, też nie było tak łatwo!

* * *

Żona: Co znaczy kartka z napisem „5.80” przy łapce zająca, którego przyniosłeś z polowania?

Mąż: Ach, to godzina, o której go zastrzeliłem.

* * *

Strażnik więzienny: Przyszła wasza żona i chce się z wami zobaczyć...

Więzień: Proszę jej powiedzieć, że wyszedłem.

* * *

— Na krótko przed ślubem się dowiedziałem, że moja przyszła wydatka przeszło dwieście marek na krawcową.

— I co pan zrobił?

— Ożeniłem się z jej krawcową.

* * *

— Jeśli wyjdiesz za mnie, obiecuję ci, że stanę się innym człowiekiem...

— Dziękuję. Ten inny już jest.

* * *

— Dziwny jest ten mój mąż. Gdy mówi, że musimy oszczędzać, to zwykle ma mnie na myśli, a kiedy powiada: „Czasami jednak trzeba siebie pozwolić na to czy owo” — to wówczas myśli o sobie...

* * *

— Do kogo jest najbardziej podobny pański syn?

— Oczy ma moje, włosy żony, nos dziadka, a głos naszej syreny samochodowej.

Reflektorem przez życie

BOHATER

Czasy są niespokojne. Widmo wojny przesuwają się nad światem. Wszyscy powinni być gotowi do obrony. W szkole nauczyciel poucza chłopców, jak mają się zachowywać w czasie ataku lotniczego.

— Gdy krzykną: „Lotnik, kryj się!” — wszyscy mają się schować. Więc uważaj! — „Lotnik, kryj się!”

Wszyscy uczniowie kryją się pod ławkę. Tylko mały Moryc stoi dalej spokojnie.

— Dlaczego się nie chowasz, jak inni chłopcy? — pyta nauczyciel.

— A co pan profesor myśli, że na świecie już nie ma bohaterów? — odpowiada Moryc.

(„Goniec Warszawski”)

ŚWIADKOWIE ZEZNAJĄ

Pan znał oskarżonego jeszcze w szkole więc zna pan jego charakter. Jak panu wiadomo, jest on oskarżony o kradzież elektrycznego odkurzacza. Czy sądzi pan, że kolega pański był by zdolny do tego?

— Trudno mi na to odpowiedzieć, panie sędzio, bo od czasu gdy opuściliśmy szkołę minęło 40 lat, a wtedy nie było jeszcze elektrycznych odkurzaczy!

* * *

Świadek: — Obaj mężczyźni pochwytili krzesła i natarli na siebie.

Sędzia: — A czy nie mógł pan wówczas interweniować?

Świadek: — Nie! Nie było więcej krzesel!

DZIECI BEZ MASKI

Państwo Brzusiakowie spodziewają się gości.

— Znowu goście! — mruczy gniewnie ich ośmioletni synek. — Już mam dosyć tego udawania grzecznego chłopczyka!

ŻYCIE RODZINNE

Słyszał pan, panie Rabinowicz, Karpelesa wypuścili wczoraj z więzienia!

— Jaki, spotkałem go dziś rano i mówił mi, że spędził dwa miesiące w rodzinie!

— No tak, bo z nim siedzieli też jego teść i szwagier!

(W róle)

UBEZPIECZENIE

Proszę pana, ja jestem ubezpieczony na starość, bezrobocie, chorobę, ogień, kradzież, życie...

— No, to pan z pewnością może spokojnie spać?

— Nie bardzo, bo moja żona nocami okropnie chrapie!...

W SĄDZIE

A więc oskarżony skradł temu panu ubranie w chwili, gdy się kąpał w rzece i potem poszkodowany musiał w biały dzień w stroju adamowym wracać przez miasto do domu, ależ to skandal... Jestem tego samego zdania panie sędzio, przecież mógł być zacekacz do wieczora...

PRZY BUFCIE

Dlaczego pan zawsze pije dwa razy tyle, co pańscy towarzysze?

— Bo jak wypiję kieliszek wódki, to jakby we mnie drugi człowiek wstąpił.

— To co z tego?

— Przecież temu drugiemu człowiekowi trzeba także dać kieliszek...

* * *

Skąd się bierze u ciebie ten zwyczaj spluwania po każdym kieliszku?

— Bo nie lubię wódki! Czterdzieści lat piję i ani rusz nie mogę się przyzwyczaić do tego okropnego trunku.

NA ZABAWIE

Czy pan chętnie tańczy walca?

— Namiętnie, laskawa pani.

Tak? Więc dlaczego pan się go wreszcie nie nauczy?

WARIACKIE DOWCIPY

Wariat czeka na narzeczoną. Spotyka go przyjaciel.

— Na którą umówiłeś się z Zosią?

— Na szóstą w piątek.

— Ale dzisiaj jest dopiero wtorek!

Wariat kładzie palec na ustach:

— Ciii... Ja chcę zrobić jej niespodziankę!...

* * *

Wariaci urządzili mecz piłki nożnej. Po dwudziestu minutach gry, bramkarz jednej z drużyn woła:

— Panowie stop! A gdzie jest właściwie piłka?

— Piłka? — dziwią się przeciwnicy — A po co? Przecież my jesteśmy wariaci!

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: RIGA, DZIARNAVA IELA 57, TEL. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie — Ls 9,—. Za granicą — plus kosztu przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petibowy lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Iespiests ako sab. „RITI”, Riga, Dziarnavu iela Nr. 57.

Odbito w drukarni „RITI”, Riga, Dziarnavu iela Nr. 57.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI.